Nr. 107. We Lwowie Czwartek dnia 9 Maja 1867. Rok VI.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 cent.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 zlr. — cent.
kwartalnie: do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii . 6 „
„ Francj i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Niedz.
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 231. W Krakowie: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W Paryżu: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raciborski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. We Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Nowe plany centralistów i dualistów wiedeńskich.

Na kilka obozów rozpadła się falanga niemieckich zwolenników ustawy lutowej.

Najwięcej razi liberalnych posłów niemieckich projektowane w elaboracie węgierskim załatwianie spraw wspólnych przez delegacje, wysłane z sejmu węgierskiego i z przedlitawskiej Rady państwa. Uważają oni ten sposób załatwiania spraw najważniejszych za grób życia konstytucyjnego, parlamentarnego. W samej rzeczy korona i ministerstwo będą wówczas wszechwładne. Węgrzy, aby nie brać udziału w wspólnym parlamencie, i tym sposobem nie zlewać się z drugą połową Austrji w jedno państwo, wymyślili te osobno obradujące delegacje, znoszące się z sobą pisemnie, a gdyby się nie mogły zgodzić, to wspólnie, bez rozpraw, milcząco głosujące. Węgrzy, a mianowicie skrajne stronnictwo radykalne, gotowi byli przyznać królowi węgierskiemu w tych sprawach i absolutną władzę, byle tylko nawet przez delegacje nie znosić się z drugą połową państwa. Zachowanie o ile można odrębności państwowej przy unii prawie tylko personalnej, w osobie panującego, oto był cel przeważny stronnictw węgierskich przy uchwalaniu sposobu załatwiania spraw wspólnych. Węgrzy mniej się lękają oddania wyłącznej prawie władzy w ręce korony, niż połączenia się obu połów państwa w parlamencie wspólnym, coby odrębność węgierską zacierało.

Wprost odwrotne jest zapatrywanie się niemieckich posłów liberalnych. Przedewszystkiem idzie im o wspólny parlament centralny, któryby był w stanie utworzyć i utrzymać rząd prawdziwie konstytucyjny, parlamentarny. Najliberalniejsi z centralistów posuwają się w tym kierunku tak daleko, iż woleliby nawet federację w Austrji z wspólnym centralnym parlamentem, niż dualizm bez parlamentu a z niedołężnemi delegacjami. Gotowi oni porozumiewać się z federalistami, wspólny ułożyć program, aby tylko nie dopuścić załatwienia spraw najważniejszych przez osobne delegacje, i tym sposobem nie zrobić rządu wszechwładnym. Ztąd frakcja ta centralistów, dawniej największa przeciwniczka federalistów, dzisiaj zwraca się ku nim, liczy na pomoc i porozumienie z Polakami, Czechami i Kroatami. Do tej frakcji przyłączają się i ci posłowie, którzy przedewszystkiem są lojalnymi Austrjakami. Nie mogąc zcentralizować i silną uczynić Austrji jednolitej, pragną zcentralizować Austrję sfederowaną przynajmniej w wspólnym parlamencie.

Porozumienie jednak między tą frakcją a federalistami nie jest tak łatwe. Są to bowiem dawniejsi centraliści najzagorzalsi, do których nieufność między federalistami jest największa. Federaliści mieliby ich zawsze w podejrzeniu, że im chodzi o chwilowy alians, a gdy złamią dualistów i przyjdą do władzy, to federalistów jako narzędzie chwilowe porzucą. Aby jakiekolwiek zbliżenie nastąpić mogło, musieliby federaliści uwierzyć pierwej w zmianę przekonań tych centralistów i mieć rękojmie ligi w swem posiadaniu.

Inna część zwolenników ustawy lutowej przechyla się już do zaakceptowania dualizmu, ale radaby przytem zachować parlament wspólny. Lecz gdy Węgrzy do wspólnego parlamentu wejść nie chcą, więc ci dualiści przystają na wysyłanie delegacji z węgierskiego sejmu, i na pisemne znoszenie się tej delegacji, ale nie z delegacją przedlitawskiej Rady państwa, tylko z samą Rady państwa Zwołana obecnie Rada państwa byłaby więc zarazem i obszerniejszą Radą państwa, z którą delegacja węgierska znosić by się miała. Rada państwa z pośród siebie wybrałaby komitet 60ciu, któryby w tem znoszeniu się pośredniczył. Galicji w takim ustroju przeznaczają dualiści niemieccy takie samo stanowisko autonomiczne, jakie w drugiej połowie państwa będzie miała Kroacja (tj. zupełną autonomię co do administracji, sądownictwa i szkół), Czechom zaś przeznaczają tylko takie stanowisko, jakie w węgierskiej połowie zajmuje Siedmiogród! Galicyjscy posłowie w Radzie państwa w sprawach, w których sejmowi galicyjskiemu przyznaną byłaby autonomia, nie braliby udziału żadnego, a pojawiali się jedynie wtedy, gdy reszta spraw, albo wspólnych przedlitawskiej połowie państwa, albo wspólnych całemu państwu, byłaby traktowana.

Pomimo iż elaborat węgierski podług tego planu we wszystkiem, co się tyczy krajów korony węgierskiej, byłby nietknięty, jednakowo samo traktowanie spraw wspólnych w Radzie państwa, samo znoszenie się delegacji węgierskiej z ciałem liczniejszem, pełniejszem, prowadziłoby do zupełnej przewagi Przedlitawii nad Węgrami. Pomimo wszelkiego zawarowania się Węgrów, centrum państwa byłoby w przedlitawskiej Radzie państwa, a Węgry de facto byłyby tylko przyłączone.

I to stronnictwo liczy na pomoc Polaków w zebrać się mającej Radzie państwa, spodziewając się ująć ich nadaniem tak obszernej autonomii, jaką Węgry ofiarują Kroatom.

Trzecie stronnictwo zwolenników ustawy lutowej, jest za przyjęciem *en bloc* elaboratu węgierskiego, i za uorganizowaniem na tej podstawie drugiej połowy państwa, to jest za zupełnem zcentralizowaniem krajów przedlitawskich w przedlitawskiej Radzie państwa. Zapamiętalsi między nimi posuwają się aż do zaprowadzenia wyborów bezpośrednich do Rady państwa, a więc pragną jeszcze więcej ograniczyć nawet szmerlingowską autonomię sejmów krajowych. Dowodzą, iż przedlitawska Rada państwa, złożona z delegatów sejmów krajowych, nigdy nie wyrówna swą wewnętrzną siłą węgierskiemu sejmowi, a dla wyrównania potrzeba według nich koniecznie bezpośrednich wyborów. Tym dualistom więcej chodzi o zcentralizowanie jak najściślejsze Przedlitawii, niż o prawdziwie konstytucyjne załatwianie spraw najważniejszych w wspólnym parlamencie.

Na odbytej w Wiedniu dnia 5. maja w salonach Rady ministrów konferencji, ministerstwo wysłuchiwało najrozmaitszych zdań i poglądów zwolenników ustawy lutowej, między których zapisał się od czasu ostatniej sesji sejmowej i jeden jedyny Polak, książę Sanguszko, ale ministerstwo samo nie objawiało żadnego zdania, nie rozwinęło swego programu.

Przegląd polityczny.

Wojskowy attaché przy pruskiej ambasadzie w Paryżu, major Burg, wyjechał d. 6. bm. do Londynu, zapewne w celu, by tam przy konferencji był pomocnym reprezentantowi Prus.

Pierwszy sekretarz ambasady angielskiej, sir Juliusz Lane, został powołany z Paryża do Londynu, dla prowadzenia protokołów konferencji.

Marszałek Bazaine przybył 6. maja do Paryża, i miał o 1szej popołudniu konferencję z Nielem, a o 3ciej z cesarzem.

Nordd. Allg. Ztg. z dnia 7. bm. powiada, że ciągle jeszcze trwające uzbrojenia we Francji dowodzą, iż sytuacja dotychczas nie wyjaśniła się dostatecznie. *Nordd. Allg. Ztg.* wskazuje, że wzmocniono załogę twierzy Belfort, najważniejszego punktu strategicznego na drodze, łączącej Paryż z Szwajcarją. Dalej donosi tenże dziennik półurzędowy, że w Alzacji nagromadzono treny pontonowe, przy których pomocy można rzucić kilka mostów na Renie.

Do berlińskiej *Montags Ztg.* piszą z Paryża, że królowa Wiktorja i car moskiewski usiłują doprowadzić do skutku ustne porozumienie się między Napoleonem III. a królem pruskim. Powiadają, że w skutek tego nastąpi najprzód widzenie się obu monarchów na gruncie neutralnym — prawdopodobnie w Belgii, a po szczęśliwym rezultacie tej rozmowy, król pruski uda się na wystawę do Paryża.

Wiedeński korespondent augsburgskiej *Gaz. Powsz.* twierdzi, że „Austrja w ostatnich czasach zbliżyła się do Francji, nie tyle z powodu niedopełnienia artyk. 5. traktatu pragskiego przez Prusy, ile z powodu przekroczenia „linii Menu“, rozpoczętego układem z w. księciem darmstadzkim. Korespondent utrzymuje, że między Austrją a Francją istnieją takie same układy, jakie przeszłego roku przed wybuchem wojny istniały między Włochami a rządem pruskim. Austrja ma wystąpić czynnie, w razie gdyby Prusacy przekroczyli linię Menu. W Berlinie mają już wiedzieć o tych układach, i w skutek tego Prusy zapewniły sobie pomoc Moskwy na wypadek czynnego wystąpienia Austrji w przymierzu z Francją“.

Sprawa rozdziału majątku kościelnego diecezji krakowskiej na część krakowską i kielecką, będąca od dawna w zawieszeniu, znalazła się, jak wiadomo, w roku zeszłym w tym stanie, że władze królestwa Polskiego, położywszy areszt na wszystek majątek nieruchomy duchowieństwa, tudzież na fundusze złożone w banku polskim, a od których wypłacane były procenta, pozbawiły większej części dochodów kapitułę katedralną krakowską, tudzież wiele zakładów, klasztorów i instytucyj, w dawnym okręgu miasta Krakowa istniejących.

Starania, czynione dotąd ze strony rządu austrjackiego, doprowadzone zostały do tego, że z obu stron, tak austrjackiej jak moskiewskiej wyznaczono komisję wspólną dla zbadania stanu majątkowego i odpowiedniego rozdziału majątku kościelnego i instytutowego. W tym celu wydelegowani zostali ze strony rządu austrjackiego: br. Ludolf, radzca legacyjny, jeneralny konsul austrjacki w Warszawie, i radca skarbu, Szlachtowski; ze strony rządu moskiewskiego członek Rady administracyjnej, jenerał Giecewicz, tajny radca Markus, były naczelny dyrektor komisji skarbu, i radca tajny Muchanow,

---

Z wystawy.

VI.

(*Mahomet i jego religia; meczet.*)

(Dokończenie.)

Koran, jako prawo cywilne, był przez różnych różnie oceniany. Pan Guepin w dziele *La Philosophie du dix-neuvième siècle*, chwali go aż do przesady. Oględniejszy jest za to przytoczony powyżej autor, pan Duruy. Ja choćbym chciał z duszy, nie mogę go chwalić, bo w takim razie wypadłoby poruszyć inne religie, a krok podobny kto wie czyby nie obraził całego konkordatu i nie wezwał redaktora Gazety do kozy. Z zalet podamy dwie najgłówniejsze.

Kobieta była uważaną przed Mahometem za istotę drugorzędną. „Niewiasta nie otrzymywała spadku po rodzicach, mówi Duruy. Mahomet przenaczył jej połowę tego co brat miał odziedziczyć. Zachowując powagę mężów, poleca aby dla kobiet byli względnymi opiekunami. Jeżeli pozostawił wielożeństwo, aby zanadto gwałtownie nie wstrząsać obyczajami Wschodu, to zawsze poleca jako czyn chwalebny, aby pozostać przy jednej żonie. Niewiasta uszlachetnia się zostawszy matką. Syn zdobywa raj u nóg swej matki, mówi koran. Dziecię jest pod opieką. Dawne prawo arabskie, pozwalające rodzicom zakopywać żywcem swe córki, zostaje zniesione. Pomimo że Mahomet nie wykorzenia niewolnictwa z tych samych powodów co i wielożeństwa, nie zaniedbuje jednak urządzić stosunek pana do niewolników, i przedstawia u w o l n i e n i e jako czyn, podobający się Bogu.“

Po śmierci Mahometa, w łonie wyznawców islamu[1]) powstały dwie wielkie sekty: sunitów i szyitów[2]). Pierwsi zamieszkali w Turcji, Egipcie i w krajach Berberyjskich. Odrzucają oni wszelkiego rodzaju malowidła zwierząt i ludzi, i uznają za prawnych spadkobierców proroka trzech pierwszych kalifów, Abu-Bekra, Omara i Otmana wraz z ich następcami. Drudzy, panujący w Persji, Mezopotamii i Indjach, nie lękają się malować postaci żyjących, a uważajac za prawomocnego spadkobiercę Alego, męża Fatimy, która była córką Mahometa, lubią się nazywać przyjaciołmi sprawiedliwości, *Adaliyé.* Każda z tych sekt rozpada się jeszcze na kilka frakcyj pomniejszych[3]).

Nagadałem się do woli. Cieszcie się wszyscy, żeśmy już blisko meczetu tureckiego, bo w przeciwnym razie mógłbym nudną historję rozpocząć da capo. Jakże wam się podoba ta budowa? Nieprawdaż — nic szczególnego. W pałacykach maurytańskich, które później zwidzimy, znajdą się większe piękności, — jak na dziś, trzeba się lada czem zadowolnić. Architektura turecka, wziąwszy od Maurów jednę tylko kopułę, nadała ze swej strony każdemu niemal budynkowi kształt jakiegoś czworoboku, który bynajmniej oka nie bawi. Meczet[4]) stojący przed nami, zbudowano w drobniutkich rozmiarach na wzór meczetu Zielonego z Brusy. Jedna dość duża kopuła z czterma młodszemi siostrzyczkami, panuje nad dachem, a ponad drzwiami wchodowemi wznosi się wieża iglicowa, tak zwany minaret, z której pięć razy na dzień przypomina muerzyn godziny modlitwy. Minaret jest słabem odbiciem minaretu z Brusy, który wysokością swoją przewyższa miasto o 220 stóp. Obok drzwi wchodowych widzimy dwa dość ładne pawilony. W jednym znajduje się wodotrysk (zebil), przy którym każdy muzułmanin musi przed wejściem do świątyni obmyć starannie twarz, ręce i nogi, ponieważ prorok mówi, że tylko modlitwa człowieka czystego podoba się Bogu. W drugim widzisz zegary, wskazujące godziny modlitwy. Surowe niegdyś prawo, nie pozwalające wpuszczać niewiernych do świątyni, zaczyna słabnąć wobec przewagi cywilizacji chrześciańskiej. W Turcji, Algierze i Indjach łatwo otrzymać pozwolenie, byle tylko nie żądać takowego w godzinach modlitwy. Jeden z moich znajowych opowiadał mi niedawno, że pewien Polak, zwidzający meczet św. Zofii w Carogrodzie, ośmielił się plunąć na galerji. Turcy widząc to straszne znieważenie świętego przybytku, wyprowadzili go za drzwi, nietylko dobrze ściśniętemi pięściami, lecz i pantoflami.

Przeszedłszy nie zbyt okazałą bramę wchodową, znajdujemy się w małej sali czworobocznej, w której Turcy przed wejściem do środka zrzucają pantofle. Co za szczęście, żeśmy nie narażeni na podobne obowiązki! Cóżby to był za widok, jeżliby naraz wszystkie panny i panie zaczęły zrzucać opięte trzewiczki! Amatorowie zgrabnych nóżek staliby całemi godzinami w przedsieniu, podczas gdy zazdrośni małżonkowie okrążaliby meczet z daleka, aby młodej towarzyszce życia nie zechciało się przypadkiem zaglądnąć do przybytku Mahometa.

Przed nami czworoboczna sala bez ławek i stołków, kończąca się dużą kopułą. Na ścianach oprócz arabesków niema żadnych innych malowideł, ponieważ Turcy utrzymują, że przed każdym artystą, malującym obrazy, staną po zgonie wszystkie postacie, i w przytomności Boga zażądają, aby w nie wlał duszę. U stóp kopuły różne wiersze z koranu, których przytoczyć ani sposób, bo nietylko że nic nie rozumiem, lecz nawet po turecku czytać nie umiem. Naprzeciw drzwi wchodowych małe wklęśnięcie, (hisza) a przed niem dwa świeczniki. Na posadzce bogate kobierce. Okna ze szkła różnobarwnego, na których dziwaczny podpis sułtański. Muzułmanin, wchodzący do świątyni, musi najpierw zrzucić wszelkie ozdoby bogate, a następnie obrócić się twarzą ku niży, gdyż ona przypomina Mekkę. O meczecie w Mecce wyraża się w ten sposób p. Chambers: „Leży w samym środku miasta, i ma przydomek świętego, nienaruszonego. Arabi utrzymują, że mieści w sobie grob Ismaela, i czarny kamień, na którym wycięnięta stopa Abrahama. Świątynię tę czczono przed Mahometem, bo jak podanie niesie, miał ją zbudować sam Adam niezwłocznie po opuszczeniu raju“. W Mecce należy być każdego roku, chyba że gwałtowna choroba nie pozwala podnieść się z łoża boleści. Podobnie jak katolicy, tak i mahometanie uważają modlitwę za najgłówniejszą praktykę religijną. Pierwszy ustęp koranu winno się odmawiać pięć razy na dzień i to z rana: przed wschodem słońca, niezwłocznie po godzinie 12, przed i po zachodzie słońca, a po raz ostatni przed pierwszem zaśnięciem. Ustęp brzmi: „Chwalimy Boga, Pana wszystkich stworzeń, wielce miłościwego mocarza, co przewodniczyć będzie na sądzie ostatecznym. My Cię chwalimy, my Cię o pomoc błagamy! Wiedź nas drogą prawą, drogą, którą szli Twoi wybrani, a nie drogą grzeszników.“ Po ukończeniu modlitwy, należy złożyć jałmużnę, przeznaczoną dla zakładów dobroczynnych, znajdujących się niedaleko meczetu.

Po prawej stronie sali, widzimy podniesioną na kilku stopniach czworoboczną kazalnicę, z półksiężycem na głowie. Mahometanizm stoi pod pewnym względem wyżej od wielu religij, ponieważ nie uznaje hierarchii kościelnej. Są tylko tak zwani doktorowie, u l e m a n y, których m u f t i, posiada władzę, równającą się władzy padyszacha lub sułtana. Ulemany tłumaczą koran, są sędziami, wychowują książęce dzieci i t. p. „Meczety, mówi Chambers, są powierzone zawiadowcy, który opłaca imanów. Kapłani mahometańscy bynajmniej nie są podobni do katolickich księży. Bez przewagi nad drugimi, nie zasługują sobie na szczególne poważanie niczem innem, jak tylko pobożnością i rozumem. Nie tworzą oddzielnej kasty. W razie nieuczynienia zadość swym obowiązkom, następuje usunięcie, i iman wraca do życia zwyczajnych Turków. Płaca ich jest bardzo skromną, dlatego miewają w domu inne zatrudnienie, najczęściej jakieś rzemiosło“.

Bardzo byłem zadowolony, że na ambonie nie było wrzeszczącego imana — byłbym stał .... na tureckiem kazaniu.

W meczecie prócz drzemiącego na dywanie Turka, którego sułtan przysłał umyślnie jako stróża świątyni, nie było innych wyznawców proroka. Co za szkoda! Z jaką ciekawością byłbym patrzył na te twarze ogorzałe, na te oczy bezmyślne, choć ogniste, i na te ręce zbroczone tyle razy krwią giaurów! Jedna osoba nie daje nam dokładnego obrazu. Aby mieć jakie takie pojęcie o charakterze jakiegoś narodu, potrzeba ujrzeć kilkuset jego synów, zebranych w jednem gronie. Państwo nie buduje świątyń, tylko osoby prywatne. Ztąd to pochodzi, że meczety są najrozmaitszych kształtów, zależnych od woli fundatora.

---

[1]) Słowo i s l a m znaczy w arabskiem zupełne poddanie się woli bożej. Każdy człowiek, podlegający w ten sposób Bogu, zowie się m o s l e m i idzie drogą zbawienia (salam). Turcy i Persowie używają od moslem liczby podwójnej m u s i l m a n i, zkąd wyraz europejski m u z u ł m a n.

[2]) Nazwisko sunnitów pochodzi od słowa s u n n a, znaczącego: prawo tradycjonalne, szyitów natomiast od s z i a a, pod którem rozumie się banda, lub odszczepieństwo.

[3]) Szyici dzielą się na: zeydiyye, ismaiyyé i imamiyye. Sunnici na: hanefitów, chafiitów, malikitów i hanbalitów.

[4]) Nazwisko m e c z e t pochodzi z arabskiego m e s d ż i d (miejsce modlitwy.)

członek 3go departamentu rady państwa. Komisja ta ma niebawem rozpocząć prace swoje w Warszawie, dokąd delegat austrjacki pan radca finansowy, Szlachtowski, wyjechał już d. 7. bm.

Po litografowanem zaproszeniu, które br. Beust rozesłał bawiącym w Wiedniu członkom przyszłej Rady państwa, by dnia 5. b. m. zgromadzili się w apartamentach rady ministrów, w celu poufnego rozmówienia się i porozumienia, można było przypuszczać, że konferencja ta będzie miała cechę więcej oficjalną. Zapowiadano, że hr. Taaffe wyłuszczy deputowanym program rządu co do różnych kwestyj wewnętrznych. Tymczasem donoszą zgodnie wszystkie dzienniki wiedeńskie, że skończyło się na luźnych pogadankach, nieprowadzących do żadnego rezultatu. Ministrowie węgierscy, którzy tam byli obecni, wyrażali się o drażliwych, t. j. o finansowych punktach elaboratu w sprawach wspólnych w sposób, który w deputowanych przedlitawskich wzbudził nadzieję, że pod tym względem porozumienie jest możliwem; *Neue fr. Presse* dodaje jednak, że wyrażenia tych ministrów były tylko ogólnikowe i że nie wdawali się zupełnie w cyfry, stanowiące istotę rzeczy. O zamiarach rządu a w szczególności p. Beusta co do przyszłej polityki wewnętrznej nie więcej informacyj zasiągnęli deputowani. Oprócz nadziei liberalnych reform pod względem odpowiedzialności ministrów, wolności stowarzyszeń i t. p., wynieśli oni z konferencji tylko parę ploteczek, jak n. p. o powołaniu pp. Hasnera i Doblhoffa do izby panów, o mianowaniu Herbsta albo Kaiserfelda prezydentem Rady państwa, a Hopfena i jakiegoś posła polskiego — wiceprezydentami. Herbst nie był obecnym na tej niby-konferencji.

Potwierdzają się wiadomości, że jedna frakcja centralistów, przeciwna dualizmowi, zamierza trzymać się konwulsyjnie ustawy lutowej i skierować wszystkie swoje usiłowania do tego, by zwołana na dzień 20. b. m. Rada państwa przybrała charakter „obszerniejszej" Rady. W tym celu frakcja ta chce pozyskać Chorwatów wcieleniem Dalmacji do trójjedynego królestwa i gotowa jest wejść w przymierze z Czechami. Liczy ona także wiele na sympatje Słowaków, Serbów i Rumunów, zamieszkujących Węgry. Oprócz Lichtenfelsa, wiodą między innymi rej pp. Skene, Hener, Lasser i Hasner. Jest to więc frakcja, która dla zwalczenia istniejącego już *de facto* dualizmu, gotowa jest poczynić pewne ustępstwa na korzyść federalizmu.

Druga frakcja, grupująca się około pp. Bergera, Brestla i Mendego, upatruje w elaboracie deakowskim odpowiednią podstawę, na której pod wpływem zdrowej, rzeczywiste stosunki uwzględniającej praktyki, można budować przyszłość Austrji. Kraje przedlitawskie otrzymałyby według planów tej frakcji organizację wewnętrzną podobną do wzajemnego stosunku krajów korony węgierskiej. W szczególności nadanoby Galicji taką autonomię, jaką sejm węgierski ofiaruje Kroacji, a królestwo Czeskie miałoby wobec Wiednia takie stanowisko, jakie ma Siedmiogród wobec Pesztu.

Jest jeszcze trzecia, niby pośrednicząca frakcja, z pp. Schindlerem i Tintim na czele, o której *Debatte* powiada, że „pomimo długiego konferowania jeszcze nie wie, czego ma chcieć i co ma uczynić". Oprócz tego pozostają jeszcze: p. Herbst z całym, dość liczonym zastępem swoich stronników, pozostają autonomiści niemieccy i słowiańscy i „solidarna falanga 36 polskich deputowanych" — jako stronnictwa, na których przyszłem zachowaniu się opierają teraz w Wiedniu rozmaite kombinacje.

Dodajemy w końcu, że według *Debatte*, na owej konferencji u p. Beusta zajmowano się między innemi z wielką uwagą głosami polskiemi o niepolitycznym kroku Czechów, którzy w żalu swoim rzucają się w objęcia Moskwy. Powód do tego dał powtórzony w *Debacie* artykuł *Gazety Narodowej* o etnograficznej wystawie w Moskwie.

Prusy. Na posiedzeniu sejmu berlińskiego dnia 6. maja, oświadczył minister skarbu, iż rząd względem pożyczki 60milionowej dopiero w najbliższej sesji złoży rachunki. Byłby to uczynił już teraz, gdyby były gotowe. Dla ważności jednak kredytu żąda ministerstwo, aby sejm wyraźnie uchwalił, że rachunki będą złożone dopiero na przyszłej sesji. W tym celu przedkłada projekt do ustawy. Izba postanowiła wziąć go pod ostateczną rozprawę.

Potem nastąpiły obrady nad konstytucją Związku niemieckiego. Referent Twesten, uważa za rzecz niemożebną, aby Izba mogła odrzucić konstytucję, uchwaloną przez parlament i rządy związkowe. Rzeszy północno-niemieckiej nie należy zniżać do rzędu prostego przymierza, niezwiązanego żadnym wspólnym statutem. Wnioski Waldecka i towarzyszy sprzeciwiają się faktom. Referent nie sądzi, aby przez postawienie konstytucji związkowej obok pruskiej, powstało jakie zamięszanie. Konstytucja związkowa nie narusza praw ludu pruskiego ani reprezentacji pruskiej. Chodzi o ukonstytuowanie rządu narodowego, przy boku którego będzie stać wielka i potężna reprezentacja ludu, na którą rząd musi więcej brać względu, niż na reprezentację krajową pruską. „Nawet gdyby konstytucja związkowa była gorszą, powiada mówca, niż jest, to odrzucenie jej uważałbym za wielkie nieszczęście; a tak przyjęcie jej jest usprawiedliwione wobec teraźniejszości i potomności.

Waldeck natomiast oświadcza, że w konstytucji związkowej widać tylko dzieło połowiczno-konstytucyjne. Punktem głównej trudności jest normalny budżet wojskowy. Konstytucja związkowa wymaga ujmy konstytucji pruskiej. Rzesza północno-niemiecka, powinnaby się kontentować prostemi traktatami. Jung przemawia za przyjęciem głównie dla tego, że parlament północno-niemiecki nie zna Izby panów. Jakoby jest przeciwny przyjęciu, ponieważ konstytucja ta znosi ważne prawa ludu. Zwycięztwa roku zeszłego nie wypadły na korzyść wolności. Pogrzebiony bundestag frankfurcki odżyje na nowo w Berlinie. Mówca imieniem wyborców swoich z góry protestuje przeciwko prawdopodobnej uchwale Izby. Pokrzywdzenie praw ludowych nie może prowadzić do narodowej wielkości i potęgi. Bezwarunkowe rządy wojskowe Prus uczynią z Niemiec źródło nieustającego niebezpieczeństwa dla państw sąsiednich.

Na tem samem posiedzeniu powtórzył Żółtowski znany protest Polaków. Nazajutrz miało być znowu posiedzenie.

Sejmowi koburgsko-gotajskiemu przedłożono także d. 6. b. m. konstytucję związkową. Poseł Schmidt wniósł, aby Gotha i Koburg były w jedno połączone.

Od sejmu darmsztadzkiego zażądał rząd d. 6. bm. przyzwolenia pieniędzy na zakupno karabinów iglicowych i przerobienia starych karabinów.

Włochy. *Gazetta del Popolo* pisze, że Ratazzi otrzymał wczoraj depeszę z Berlina, w której rząd pruski dziękuje gabinetowi włoskiemu za jego pojednawczy udział w sprawie luksemburgskiej. Według *Gazetta del Popolo* układ o sprzedaż dóbr kościelnych miano podpisać dnia 7. b. m.

Wiadomości z **Meksyku**, ze źródeł imperjalistowskich powiadają, że cesarz Maksymiljan znajduje się w stolicy, lecz upadek Queretaru jest spodziewanym.

Ziemie polskie. Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Warszawy: Przedewszystkiem zaznaczam, iż tu mocno krzątają się około założenia Towarzystwa kredytowego miejskiego. Sprawą tą zajmuje się jeden z tutejszych bankierów, a popierany jest gorąco przez miejscowych kapitalistów. Potrzeba Towarzystwa kredytowego miejskiego — jest niezliczną. Była ona już kilkakrotnie poruszaną, a szczególniej w roku 1862. Przez wypuszczenie listów zastawnych lub innych kredytowych papierów, wycofałby się ogrom kapitałów, uwięzionych na hypotekach warszawskich które następnie rzucone w przemysł, przyniosłyby znakomite zyski dla kraju. Wygotowane były już wówczas memorjały, a pomiędzy innemi, jeżeli nas pamięć nie zawodzi, przez znanego zaszczytnie na polu ekonomicznem i finansowem p. Falkenhagen Zaleskiego; memorjały te wszakże przeszkód, stawianych przez rząd peterburgski i rutynom owczesnego dyrektora skarbu, Łęskiego, a następnie w skutek zaszłych wypadków złożone zostały ad acta, a sam projekt odrzucony *ad graecas calendas*. Dziś wzięty w energiczne ręce, być może iż przyjdzie do skutku. Projektowana ustawa tego Towarzystwa jest w zasadzie tąż samą, co i kredytowego ziemskiego, z niektóremi jedynie zmianami, z natury własności miejskiej wypływającemi — oraz usunięta solidarność, która jest czystą fikcją, a wreszcie zarząd najzupełniej pozostawiony Towarzystwu, z małą tylko interwencją rządową.

W Dłupałach, o dwie mile od Radomska położonych, obywatele ziemscy założyli fabrykę wyrobów stolarskich, ku czemu złożyli blisko 400 tysięcy złpol.

Dwanastu stowarzyszonych obywateli złożyło sumę rsr. 350.000, za którą zakładają fabrykę cukru w mieście Czersku. Akt spółki już został podpisany, roboty koło wzniesienia rzeczonej fabryki rozpoczęte.

Również w tym czasie powstają dwie cukrownie w guberni płockiej, jedna w powiecie pułtuskim a druga w mławskim, obydwie przez stowarzyszonych obywateli i kapitalistów wzniesione. W ogóle, jako już poprzednio pisałem, przemysł cukrowniczy przynosi przemysłowcom naszym największe zyski; położenie to wszakże prawdopodobnie zmieni się; — Moskwa bowiem świeżym ukazem ministra finansów postanowiła, aby pobór opłaty od wyrobu cukru i kontrola odbywały się w ten sam sposób co i w Moskwie i aby wysokość podatku była taż sama. Postanowienie to ma wejść w wykonanie już z dniem 1. sierpnia b. r. a otwiera szerokie wrota do wszelkich nadużyć i zdzierstw czynowników, którym wcale nie będzie chodzić o dobro przemysłowców, lecz o korzyści własnej kieszeni. Nie chcąc zbytecznie przedłużać tej korespondencji, pomijam inne tu i owdzie wzniesione zakłady przemysłowe; nie chodzi mi bowiem o statystykę ich, lecz o uwydatnienie, iż zaczynamy wychodzić z tej apatji, która nas w swych uściskach tak długo trzymała. Spodziewać się należy, że coraz więcej budzić się będziemy z tego letargu, a usiłowania swe i prace nie tylko na polu materjalnem ograniczać będziemy.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 7. maja.

Δ Ile to zgromadzeń publicznych w nas i po za nami zbiera się odpowiednio duchowi czasu i potrzebom cywilizacji. Dziś otwiera się konferencja międzynarodowa w Londynie, sejm krajowy w Peszcie, w Zagrzebiu od kilku dni radzą już *Patres conscripti* nad dobrem ogólnem, w Wiedniu, ma się zebrać Rada państwa *in partibus* w Wiedniu, a nareszcie radzi i biesiaduje kongres etnograficzny „po ukazu" w Moskwie.

Wszystkie te zbory — nie wyłączając i wieczorów na pół politycznych, na pół dyletanckich u p. Beusta — mają na celu rozszerzenie wolności lub większe ustalenie pokoju, i sprowadzenie znośniejszego stanu rzeczy w Europie.

Czy tak szczytne myśli urzeczywistnione zostaną? wielkie pytanie, na które dziś ryczałtem odpowiedzieć nie podobna. Mnogie sprzeczności i zawikłań politycznych zawsze niemal zaraz w zarzewiu rzeczne do dobrej woli, a znawca pozornego rzeczy. Tak w Peszcie jak Zagrzebiu, tak w Londynie jak i Wiedniu osiągnąćby się dały choć w głównych punktach pomyślne rezultaty, gdyby przewodniczył obradom duch zgody i pojednania, gdyby poczucie sprawiedliwości górowało nad sobkowstwem, jednem słowem, gdyby serce i rozum szły pospołu drogą prawdy.

Nas bezpośrednio i przedewszystkiem obchodzi, co reprezentacja krajów niewęgierskich, na dzień 20. b. m. do Wiednia powołana, nam dobrego przyniesie.

Zdaje się, że choć nie wszystko, to wiele od nas samych zależy.

Usposobienie Niemców, z wyjątkiem słabej frakcji centralistycznej, w ogólności jest dość nam przyjazne. Jeśli każdym krokiem naszych delegatów kierować będzie wszechstronna rozwaga, wyrozumiałość i takt polityczny: można się spodziewać, że dójdziemy do rozszerzenia praw autonomicznych kraju.

Można już dziś przewidzieć, że w skutek zmienionych okoliczności tak zewnętrznych jak domowych, skład Izby będzie inny, jak za czasów Schmerlinga. Ci sami Niemcy występywać będą musieli oględniej, i rachować się z innemi czynnikami politycznemi, by umożliwić organizację państwa. Wtedy się im jeszcze mogło zdawać, że Austrja jest mocarstwem silnem, mającem pierwszy głos w Niemczech, któremu temsamem wolno uszczęśliwiać wszystkich na sposób „niemiecki" w Austrji; dziś fakta dokonane w Węgrzech są nauką i wskazówką razem, że siły państwa jako całości szukać trzeba, i tylko znaleźć można w zaspokojeniu części składowych monarchii. Co do tego punktu, jeśliby szło tylko o wypowiedzenie teoretyczne zasady, porozumieć by się nie trudno, ale skoro przyjdzie do ustanowienia szczegółów, do sformułowania, co bez narażenia idei „jedności państwa" może być dane w zupełności krajowi, tak wybitny i odrębny charakter stanowiący, jak np. Galicja, trudności i zarzuty się mnożą! Ludzie teraźniejszej generacji wychowali się i zrośli w atmosferze biurokracji centralizacyjnej, absorbującej wszystkie soki żywotne monarchji; nie dziw, że trudniej im oswoić się z koniecznością radykalnej zmiany systematu, z którym im, indywidualnie biorąc, (jeśli są Niemcami) nie źle było, aniżeliby takową konieczność pojął od razu Szwajcar lub Amerykanin, do samorządu przywykły. Potrzeba więc nie mało pracy i zabiegów, żeby kreśląc zarys krajowej autonomii, nawet wobec ludzi życzliwych i dobrego wychowania, logicznie popierać żądania i uwydatniać korzyści, jakie w skutek organicznego przekształcenia kraju spłynąć muszą i na państwo jako całość.

Do centralistów niepoprawnych, którzyby chcieli dawnym rozumem rządzić i rej wodzić, należą w pierwszym rzędzie: Lasser, były minister administracyjny, Skene i kilku innych. Tym się wydaje, że możnaby za pomocą Kroatów, niemieckich centralistów, partji feudalnej i t. p. bruździć po dawnemu, i ciągle zwoływać wszystkich do rajchsratu, i wydawać prawa *per contumatiam*. Ci by gotowi cofnąć całą konstytucję węgierską, zawiesić akt koronacji, i w mętnej wodzie jak dawniej, ryby łowić. Z tymi niema co począć, ci muszą się zużyć i pójść w zapomnienie.

Jaśniejszym poglądem na rzeczy, odznaczają się: Brestl, Berger, z autonomistów styryjskich Kaiserfeld, Rechbauer, Fleckh i inni, z którymi porozumienie nie zdaje się być trudnem.

Czesi nie będą, jak wiadomo, brać udziału w obradach rajchsratu, natomiast obrali taktykę intimidacji i rządu i ludów austrjackich...., marę pasławizmu. Znany to utwór schorzałej fantazji drażni niepotrzebnie nerwowych, a szkodę rzeczywistą przynosi krzyczącym. Czesi są pod rządem austrjackim, a sąsiadują z Niemcami. Co to znaczy sąsiedztwo, doznaliśmy przed kilkudziesięciu laty, a w nowszych czasach tylko w odwrotnym kierunku (np. Włochy). Łatwość zaboru i łatwość niesienia pomocy, w obu przypadkach stały w stosunku prostym do bliskości granic.

Organa czeskie starają się dowodzić Niemcom, że nie wielka jest przepaść między Polską a Moskwą, jak im się zdaje.

Wygrzebali jakieś słowo Pogodina, „że spór między Moskwą a Polską jest to spór domowy" i takim najfatalniejszym ogólnikiem chcą zmazać wieloletnie barbarzyństwa azjatyckie! Najświeższy dowód cywilizacji i słowiańskiej filantropii daje nam ukaz gubernatora wołyńskiego, który oznajmia wszystkim, że na przedstawienia rodziców (mieszanego małżeństwa) żeby wolno dzieci nowo narodzone chrzcić podług innego obrządku, np. jeśli ojciec jest katolikiem lub protestantem, chłopca w religii ojca, najmiłościwszy monarcha postanowił i nakazał: żeby bez wyjątku wszystkie dzieci chrzcić podług prawosławia, nie uwzględniając życzeń rodzicielskich.

La France powiada, że z takiego czynu niech pozna Europa, jakie to państwo, które ma pretensję być zaliczonem do mocarstw cywilizacyjnych?

Czy to Słowianie? czy Turanie? nie przesądzam; ale pod względem moralnym zaszczytu nie przynoszą ani jednym ani drugim. Widzimy jednak, że i w środkowej Europie znajdują popleczników.

Widać, że i piekło ma swych misjonarzy!

Paryż d. 4. maja.

(*J*) Mało kto wierzy w pokój, chociaż pokojowe konferencje już we wtorek się rozpoczynają. W sferach rządowych ma panować przekonanie, że Prusy ustąpią z Luksemburgu i prócz neutralizacji żadnych innych warunków nie osięgną, a odstąpią od już postawionych; jak np. wzięcie neutralizacji pod gwarancję europejską. Widząc usposobienie całej Francji, niepodobna jest nawet pomyśleć aby cesarz Napoleon jakiekolwiek ustępstwa poczynił Prusom, gdyż oburzenie wywołałby ogólne.

Pomimo powszechnego przekonania, że przyjdzie do wojny, pozwoliłbym sobie być innego zdania, i utrzymywać, że istotnie Prusy zaczynają się wycofywać z przykrego położenia. (?) W ostatniej chwili pan Bismark doznał przykrych zawodów w dyplomatycznych swych o przymierza zabiegach. Włochy zwracają się przeciw Prusom, Austrji usidlić nie zdołał Bismark, południowe państwa niemieckie zaczynają się wahać i wcale nie raźno przystępują do reorganizacji armii; narzucone im po nieszczęśliwej wojnie przymierze zaczepno-odporne, widocznie im ciąży, a Prusy nie mają żadnej pewności, iż w razie wojny będzie wypełnione. Wśród takiego stanu rzeczy bardzo jest prawdopodobnem, iż Prusy poczynią ustępstwa, pocieszając się tem, że to czynią nie wobec Francji samej, lecz wobec wszystkich mocarstw europejskich.

Nadzieje pokojowe, żywione w tutejszych sferach rządowych, nie spowodowały jednak w niczem wstrzymania rozpoczętych i z wielką energią prowadzonych uzbrojeń. Jeden ze znajomych moich wrócił dzisiaj z Metz i opowiada, iż tam od kilku dni nikogo obcego nie puszczają do obejrzenia arsenałów, załoga codzień się powiększa nowemi batalionami, materjały wojenne gromadzą. We wszystkich arsenałach francuzkich pracują dzień i noc. Do obozu pod Chalons spieszą wojska.

Wczoraj pan Moustier dał wyjaśnienie w ciele prawodawczem o stanie sporu luksemburgskiego. Nie powtarzam tej odpowiedzi, gdyż zapewne tego samego dnia i wy otrzymaliście ją telegrafem, to tylko dodam, że ciało prawodawcze przyjęło ją w głębokiem milczeniu. Ani jednego słowa uznania, ani jednego oklasku nie dano ministrowi, który już przedtem posłał mowę swą *Monitorowi* z dodatkami o oklaskach i uznaniu, w niektórych ustępach objawianych. Zaraz po danem w Izbie oświadczeniu, posłał pan minister do drukarni zlecenie, aby te wszystkie dodatki opuszczono!

Kronika.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dnia 9. maja b. r. o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1) Podanie Stowarzyszenia sadowniczego o wydzierżawienie miejskiej szkółki drzew owocowych; sprawozd. radny p. dr. Czemeryński. 2) Ugoda z gminą brzuchowicką o służebnictwa lasowe; sprawozd. radny p. dr. Czemeryński. 3) Oferty przedsiębiorców robót rzemieślniczych; sprawozd. radny p. Żaak 4) Nadanie opróżnionego miejsca fundacji śp. Kiślickiego; sprawozd. radny p. Szemelowski. 5) Prośba ks. Dominika Mayera o przyjęcie do gminy; sprawozdawca radny p. Patraszewski. 6) Wniosek w sprawie rzeźni miejskiej; sprawozdawca radny pan Popowicz. 7) Sprawozdanie sekcji V. w przedmiocie nadetatowych diurnistów magistratu; spraw. radny p. dr. Jul. Kolischer. 8) Wniosek o udzielenie remuneracji zastępcy pełniącemu obowiązki lekarza miejskiego; spraw radny p. Maniecki. 9) Podanie Izby gieldowej o wyznaczenie rocznego zasiłku na rzecz giełdy; spraw. radny p. Wild. 10) Prośba o uwolnienie od hipoteki gruntów dóbr Burusowa, pod kolej czerniowiecką zajętych; spraw. radny p. dr. Czemeryński.

— Wczoraj odbył się się pierwszy odczyt pana J. I. Kraszewskiego, o Dantem i jego poemacie. Przedmiotem odczytu było życie Dantego, postawione w związku z współczesnemi dziejami Włoch i Florencji. Dla słuchaczy była to niezawodnie jedna z najpożyteczniej i najprzyjemniej zarazem spędzonych godzin. Pan Kraszewski wiódł ich przez życie Dantego, dotykając co chwila najbardziej interesujących zagadek psychologicznych, i pytań politycznych, odnoszących się do wskrzeszenia i wytworzenia narodu. Pan Kraszewski obejmował te kwestje poglądem zdrowym i wzniosłym. Wykazanie związku Dantego z współczesną społecznością, z współczesną nauką i filozofią, a wreszcie objaśnienie indywidualnego charakteru poety, służyć będzie za obszerną i dostateczną podstawę do rozbioru dzieł jego. Pan Kraszewski z zadania sobie założonego wywiązał się jako mistrz swojego przedmiotu. Wykład był jasny i miły. Czytanie jednak, a nie mówienie z pamięci cośkolwiek szkodziło dosłyszaniu końcowych wyrazów okresów.

Publiczność lwowska nie zebrała się na odczyt pierwszy tak licznie, jakby się można było spodziewać po publiczności stołecznego miasta polskiej prowincji. Owszem przeciwnie, grono słuchaczy było tak nieliczne, iż sądzić można, że go zgromadziło imię popularne pana Kraszewskiego, lecz nie rzecz sama, i spodziewany piękny wykład. Oprócz pory wiosennej, nie sprzyjającej wykładom, na mniej liczne zebranie światłej Lwowa publiczności wpłynąć musiały i niezmiernie wygórowane ceny miejsc, przez młodzież akademicką naznaczone. Cena 2 i pół guldena za krzesło we Lwowie, jest prawdziwym okupem za prawo siedzenia, bez którego jednak trudno się obejść paniom naszym. Cena innych miejsc jest również za wysoką jak na prelekcje. Młodzież akademicką, którą entuzjazm naukowy popychać powinien do jak największego szerzenia światła i nauki, powinnoby wczorajsze doświadczenie skłonić do obmyślenia środków, ułatwiających przystęp do przyszłych odczytów pana Kraszewskiego. Jednem z przyrodzonych zadań młodzieży akademickiej w społeczeństwie, jest popularyzowanie nauki i szerzenie literackich zamiłowań. Utrudnianie przystępu do wykładów publicznych, nie jest odpowiedniem temu zadaniu.

— Przez pomyłkę we wczorajszym numerze *Gazety Narodowej* została umieszczona odezwa o umieszczenie i wspieranie powracających z wojsk meksykańskich przedtem, nim władza na wniesione podanie pozwolenia do tej czynności udzieliła. Z tego powodu zechcą dawcy z nadsyłaniem datków wstrzymać się, dopokąd doniesienie o udzielonem pozwoleniu nie zostanie ogłoszonem. Względem umieszczenia ludzi, których spis imion został ogłoszony, będzie *Gazeta Narodowa* przyjmować oświadczenia o chęci przyjęcia ich, nim pozwolenie dla komitetu nadejdzie, lub gdyby nie zostało udzielonem.

Dr. Eligiusz Białoskórski.

— Pan Leśniewicz w *Dzienniku polskim* odpowiada na sprawozdanie *Gazety Narodowej*, iż podług zdania Wydziału Towarzystwa gimnastycznego pan Leśniewicz niema wyobrażenia o racjonalnej nauce gimnastyki. Pan Leśniewicz zamilczał o tem w swojej odpowiedzi, że to zdanie Wydziału, a odpowiedzialnym czyni za nie redaktora *Gazety Narodowej* i na niego uderza, przytaczając ustępy z *Gazety Narodowej* innych dzienników o popisach gimnastycznej szkoły pana Leśniewicza, chwalące te popisy, co ma dowodzić, że pan L. jest znakomitym nauczycielem gimnastyki!

Otóż o jednej najważniejszej rzeczy zapomniał pan Leśniewicz, o tem, że on zdolnych nauczycieli i nau

czycielki utrzymywał często w swej szkole, a sam zaś był tylko przedsiębiorcą, i jako przedsiębiorca dyrektorem zakładu. A to jedno jest dostateczną odpowiedzią na pamflet pana Leśniewicza. Że popisy w szkole pana Leśniewicza chwalono, to wcale nie dowodzi, iż pan Leśniewicz jest dobrym, racjonalnym nauczycielem! Wszak dobosz pułkowy, dający znaki kapeli, nie jest muzykiem.

Ostatnie wiadomości.

Lwów dnia 9. maja. Pokój europejski jakąkolwiek byłaby trwałość jego w przyszłości, znajduje się dziś w ręku Prus. Od ich zachowania się zależeć będzie rezultat konferencji. Dotąd jednak, mimo o wiele umiarkowańszego tonu pruskich dzienników, postawa Prus jest postawą Sfinksa.

Konferencje zebrały się bez programatu. Znajdujemy przecież objaśnienie w *Journ. des Débats*, w jaki sposób gabinet francuzki rozumie program konferencji, a nawet cały ich przebieg. Za objaśnienie to służy długi artykuł pomienionego dziennika, umieszczony z podpisem sekretarza redakcji, jednem słowem w formie, w jakiej zwykle pomieszczane bywają komunikaty *Journ. des Débats*, czerpane z kancelarji dyplomatycznych. Z objaśnienia widać, że zneutralizowanie Luksemburga chętnie przyjmuje Francja, jako podstawę konferencji. Pojmuje ją zaś w ten sposób że *ipso facto* Francja zrzeka się nabytku Wielkiego Księztwa, a Prusy bezzwłocznie opuścić powinny twierdzę. Pytania do rozstrzygnięcia: Co robić z Wielkiem Księztwem, przyłączyć do Belgji lub pozostawić we władaniu króla holenderskiego? twierdzę zburzyć lub pozostawić? Przy konieczności neutralizowania Luksemburga czy nie wypadałoby zneutralizować i Hollandję? Zaiste pytania nie łatwe do rozstrzygnięcia, a przytem niewiadomo jak Prusy rozumieją kwestję główną i przedwstępną neutralizacji Luksemburga, czy w ten sposób, jak w Paryżu? Korrespondent do *Schles. Ztg.* z Berlina powiada że pan Savigny nie uda się do Londynu, póki programat ułożonym nie zostanie.

Anglia proponując udział Włoch w konferencjach zastrzegła odrazu, że przez to sprawa luksemburgska nie przestanie być wyłącznym przedmiotem konferencji. Był to zresztą warunek, bez którego Prusy nie chciały się zgodzić na udział Włoch.

Artykuł *Constitutionnela*, donoszący o przybyciu monarchów całej Europy do Paryża, ma pochodzić z gabinetu samego cesarza. Dziwna rzecz jednak, że publiczność z wielką nieufnością przyjmuje pokojowe manifestacje rządu, renta spadła o pół franka, w dzień artykułu pokojnego dziennika, tchnącego szczęściem.

Wynurza się wiadomość, że rząd francuzki żądać będzie, przy postanowieniu o losie Luksemburgu, wyjścia kraju tego z niemieckiego Związku cłowego. Przy milczącem zachowaniu się Prus, wiadomość ta stała się niepokojącą.

Zapowiedziana podróż cara do Kopenhagi niespokoi również opinję. Widzą w niej i zapowiedź bliskiego podniesienia żądań, aby Prusy dopełniły warunków dotyczących północnego Szlezwiku, i chęć cara wpłynąć na króla duńskiego, aby się nie dał użyć przeciw Prusom.

Z Londynu telegrafują dnia 7. b. m: Konferencja zbiera się dziś o god. 3 popołudniu w tej samej sali, co w roku 1864 podczas wojny duńskiej. Drugie posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie w sobotę. Włochy podobno nie są reprezentowane (?)

Presse wiedeńska powiada, że z trudnością udało się rozpocząć konferencje w dniu oznaczonym. Przeszkodę stanowiło nieotrzymanie instrukcyj z Petersburga przez br. Brunnow i reklamacje Szwecji, Hiszpanji i Porty, aby ich reprezentanci również do obrad zostali dopuszczonymi. Reklamacje 3ch tych państw nie znajdują najlepszego przyjęcia, być może, że na wzór paryzkiego kongresu z 1856 r. przyzwolonoby na ich udział po załatwieniu już głównych punktów, lecz do tego potrzebaby najprzód, aby najprzód konferencje przedzierzgnęły się w kongres.

Jeszcze większej wagi są wiadomości *Presse*, że pierwszą kwestją do rozstrzygnięcia przy obecnym składzie konferencji jest pytanie, czy Prusy wskutek zneutralizowania powinny natychmiast ustąpić z Luksemburgu, skoro opróżnienie w zasadzie jest przyjęte. Widać więc, iż dzień wyjścia Prussaków z twierdzy nie jest, mimo twierdzenia *Patrie*, dotąd oznaczonym i pozostaje dotąd sekretem pruskiego rządu.

Nareszcie powiada *Presse*: „Obok układów konferencyjnych toczą się między Prusami a Moskwą układy o zneutralizowanie Bałtyku. Hr. Bismark wielką do nich przywiązuje wagę, iście mu bowiem o to, aby mógł najrychlej swobodnie użyć jak największą ilość sił pruskich na obronę państw południowych Niemiec.

Do *Presse* telegrafują z Berlina dnia 7. b. m: W rozmaitych kołach zamachu na życie Bismarka składa mu deputacja konserwatystów swoje życzenia. Bismark oświadczył jej, że sytuacja jest obecnie groźniejszą niż pierwej.

Berlińska *Börs. Ztg.* pisze, że drugie posiedzenie konferencji londyńskiej odłożono na sobotę z powodu, że Anglia nie oświadczyła jeszcze gotowości przyłączenia się do „gwarancji europejskiej."

Journal de St. Petersbourg pisze d. 7. maja: „W rokowaniach konferencyjnych ugoda jest za nadto łatwą, iżby nie mogła przyjść do skutku. Mocarstwa pośredniczące kierują układy na drogę, która zadowolni strony interesowane. Za kilka dni Europa będzie mieć nową gwarancję pokoju, i rozpocznie nową erę pokojową.

Etendard ogłasza artykuł wymierzony przeciwko Lidze pokojowej, której organem jest *Temps*. *Etendard* potępia zasady tej ligi, ponieważ Francji nie wolno chcieć pokoju bezwarunkowego; Francji nie wolno wypierać się swej przeszłości, ani zrzekać się swej uznanej przewagi, swego dziedzicznego urzędu rozjemczego (magistrature), który zawsze wykonywała w Europie. *Etendard* zwraca się energicznie przeciwko tym, którzy Francji doradzają pokój w chwili, kiedy wrzask i grożby Niemców starają się ją zastraszyć.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Paryż d. 9. maja. *Monitor* wczorajszy pisze: „Tylko powodując się ideami umiarkowania i bezinteresowności, przyłączyła się Francja do zaprojektowanego przez gabinety programu i dała zakład swojej skłonności do pojednania, za co Europa wdzięczną jej będzie. Usposobienie mocarstw dozwala spodziewać się pomyślnego załatwienia.

Berlin d. 9. maja. *Provinzial-Correspondenz* (organ ministerjalny pruski) konstatuje dalsze uzbrajania się Francji i dodaje: Prusy i teraz jeszcze spodziewają się utrzymania pokoju, lecz tylko szybka pokojowa decyzja konferencji uwolnić może rząd od konieczności, rozporządzenia takich środków ostrożności, do jakich jest obowiązany dla bezpieczeństwa Prus i Niemiec.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Br. Wüllerstorff i krakowska Izba handlowa. *Czas* donosi: Na adres izby handlowej krakowskiej, w którym wyraża żal swój z powodu ustąpienia wiceadmirała barona Wüllerstorfa, były minister handlu odpowiedział w ten sposób:

„Pismo z dnia 26. z. m., którem mnie prześwietna izba handlowa i przemysłowa zaszczyciła, miłą mi daje sposobność wynurzenia najserdeczniejszej podzięki za szczery współudział, jaki prześwietna izba staraniom moim koło podniesienia handlu i gospodarstwa narodowego okazała.

„Wychowany na polu praktycznem, przywykły do pracy, w pełnieniu ciężkiej służby wcześnie osiwiały, podjąłem się przed 18tu miesiącami kierownictwa spraw i interesów państwa, które mi od samej młodości obcemi nie były, bo obcując z rozmaitemi narodami, z zamiłowaniem kształciłem się w tym zawodzie. Przystąpiłem do działania z ową pewnością, która dobrej woli i gorącej miłości ojczyzny towarzyszy, ożywiony przekonaniem, iż pilność i energia moja nie jedno zastąpią, a w każdym razie jakiekolwiek osiągną skutki.

„Nieszczęśliwe wypadki ubiegłego roku stanęły niestety na przeszkodzie mojej działalności. Trzeba było rozstać się z myślą przeprowadzenia jakiegokolwiek programu, by zaspokoić wymagania chwilowe; ogólne cele potrzebom szczególnym ustąpić musiały. Rozwój wewnętrznych spraw politycznych zwichnął do reszty stanowisko, którem w chwili wstąpienia do służby zajął i tamował mi postęp na drodze wytkniętej.

„Utworzenie dwóch ministerstw krajowych w Austrji, wymagało w dziedzinie ministerstwa handlu zmian takich, iż z obrębu działalności mojej usunięto właśnie owe gałęzie, dla których właściwie tylko objąłem tekę ministerstwa handlu i gospodarstwa.

„Uwzględniwszy dalej stan mojego, niezwykłym rodzajom zatrudnienia, nadwątlonego zdrowia, uważałem chwilę obecną za stósowną do wniesienia prośby do Najj. Pana o uwolnienie z posady, na której wśród innych warunków gotówbym był wszystko chętnie poświęcić, co człowiekowi jest drogiem i z której dziś ustępuję w przekonaniu, żem zawsze wedle sił pełnił obowiązki swe względem cesarza i państwa.

„W takim stanie rzeczy do podwójnej poczuwam się wdzięczności dla prześwietnej izby handlowej i przemysłowej, iż odezwała się do mnie w sposób tak pochlebny w chwili, w której się przygotowuję do zadania, którego rozwiązanie może mi znowu błogą nastręczyć sposobność, do poświęcenia sił moich dla dobra ojczyzny!

„Oby się tymczasem niepomyślne wypadki od nas odwróciły, oby i u nas głębokie zapuściła korzenie zasada, że przez dźwignięcie materjalnych interesów, przez ścisły związek z innemi ludami nietylko dobrobyt, lecz także i oświata własnego narodu się podnosi, która jedynie dostarcza siły i środków, do stawienia skutecznego oporu przyszłym wypadkom.

„Z wyrazem szczególnego poważania zostaję prześwietnej izbie handlowej i przemysłowej najuniżeńszym

Wüllerstorf, wiceadmirał.

Wiedeń d. 1. maja 1867 r."

Stypendja dla uczniów szkoły czernichowskiej. Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego zawiadamia, iż opróżnione zostały w szkole rolniczej czernichowskiej trzy stypendja z fundacji ś. p. Jana Maciąga. Nadmienia się przedewszystkiem, iż wedle §. 5. aktu fundacji „prawo ubiegania się o stypendja przysługa wyłącznie młodzieży katolickiej krajowej, t. j. urodzonej w Galicji lub w W. ks. Krakowskiem, z ojca w Galicji lub w W. ks. Krakowskiem urodzonego. Prócz dowodu rodowitości (a więc metryki chrztu kandydata i jego ojca), ubiegający się o stypendjum, powinien wykazać się świadectwem ubóstwa i moralności, tudzież nauk, potrzebnych do wnijścia do szkoły agronomicznej. Pierwszeństwo przed wszystkiemi ubiegającymi się mają krewni z familii Maciągów i Zubów, tj. potomkowie jego brata Andrzeja, Stanisława i Wojciecha Maciągów, tudzież jego siostry Agnieszki, zamężnej Zubowej. Gdyby się nikt z pomienionych krewnych fundatora o stypendjum nie ubiegał, stypendja te dawane będą innym ubiegającym się, z pierwszeństwem wszakże dla synów włościańskich. Podawać do komitetu.

Lwów d. 8. maja. Na targu dzisiejszym notowano z urzędu następujące ceny: 1 mierzyca pszenicy 5 złr. 43 c., żyta 3 złr. 44 c., jęczmienia 2 złr. 44 c., owsa 1 złr. 71 c., grochu 3 złr. 95 c., breczki 3 złr., kartofli 1 złr. 28 c., 1 cetnar siana 1 złr. 18 c., słomy 62 c., 1 sąg drzewa twardego 10 złr. 80 c., sąg drzewa miękkiego 8 złr. 5 centów.

Gdańsk dnia 4. maja. Powietrze zmienne, pochmurne i dżdżyste.

W Anglii dowozy pszenicy krajowej co tydzień mniejsze, a podług opinii powszechnej mniej to pochodzi z niechęci właścicieli do sprzedania po teraźniejszych cenach, jak raczej ztąd, że ich zasoby zbożowe po większej części wyczerpnięte. Dla tego na wszystkich niemal targach w początku tygodnia za ziarno krajowe wyższe żądano ceny, które jednakże przy ograniczonym obrocie tylko wyjątkowo osiągnąć było można, pszenicę zagraniczną zaś płacono o 2 szyl. drożej jak przed tygodniem. W następnych dniach pomimo znacznego importu towaru zagranicznego i pomimo dość słabego pokupu ceny na wszystkich placach utrzymały się bez zmiany.

Jęczmień łatwy ma odbyt i droższy o ½ szylinga na kwarterze.

Owies żądany po cenach zeszłego tygodnia.

We Francji tranzakcje odżywione. I chociaż dowozy krajowe i zagraniczne były dość liczne, ceny pszenicy jednakże na większej części placów podniosły się o 50 do 70 centn. na hekt., baisse zaś wyjątkowa: tylko w Marsylii pokup nieco osłabł, ponieważ w przeciągu dwóch dni 61.000 hektolitrów pszenicy przybyło. Żyto żądane, owies o 25 do 50 cent. na hektolitrze droższy.

W Holandji, Belgji, Ameryce ceny się podnoszą.

Na naszym placu pokup pszenicy był w ogóle mniej ożywiony jak w zeszłym tygodniu, jednakże ziarno wyborowe z wysoką wagą bardzo poszukiwane i płacono je o 20 guld. drożej niż w zeszłym tygodniu.

Gatunki średnie i podrzędne mniej żądane podniosły się do 10 guld. na łaszcie.

Żyto bardzo łatwy ma odbyt, a ceny podniosły się w sprzedaży miejscowej o 30 do 35 guld. na łaszcie. Na odstawę maj. maj-czerwiec kontraktowano po 4[illegible]0 guld pr. 4910 funt.; dziś zaś ofiarowano na maj 435 guld. pr. 4910 funt., żądano 450 guldenów.

W przeciągu tygodnia sprzedano szefli pszenicy 108.00[illegible], żyta 6000, jęczmienia 1200, grochu 3000, owsa 60[illegible].

Płacono za szefel berliński 85 funt. celnych:

Pszenicy jasnej 3 tal. 18 sgr. 4 fen. do 4 tal., szklistej 3 tal. 27 sgr. 6 fen. do 4 tal. 10 fen., pstrej 3 tal. 15 sgr. 10 fen. do 4 tal. 10 fen., ordynaryjnej 3 tal. 5 sgr. do 3 tal. 13 sgr. 4 fen., żyta 2 tal. 1 sgr. 8 fen., jęczmienia 1 tal. 16 sgr. 8 fen. do 1 tal. 23 sgr. 4 fen., grochu 2—2 tal. 5 sgr., owsa 1 tal. 3 sgr. 4 fen., do 1 tal. 8 sgr. 8 fen.

Kursa zamian: Londyn 6.20½. Amsterdam 142⅛. Hamburg 150½. Warszawa 78.

Aleks. Makowski i Sp.

Kurs lwowski, z dnia 8. maja, (bez kuponów)

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	6	12	6	20
Dukat cesarski	6	16	6	23
Moskiewski półimperiał	10	68	10	85
Moskiewski rubel srebrny	1	98	2	04
Moskiewski rubel papierowy	1	70	1	72
Pruski talar kur.	1	95	1	97
Galic. listy zast. w. a.	76	07	76	90
Galic. listy zast. m. k.	79	83	80	68
Galicyj. oblig. indem.	66	92	67	92
Pożyczka narodowa	69	0	69	83
Akcje kolei żel. gal.	2[illegible]7	50	211	0[illegible]
Akcje kolei lw. czern.	171	5[illegible]	[illegible]75	00

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 8 maja.

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	58	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m.k.	69	40
Losy z r. 1860	83	10
Akcje banku nar.	719	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	166	60
London 10 fnt. szterlingów	131	50
Dukaty cesarskie sztuka	6	22
Srebro za 100 gl.	[illegible]29	75

Wiedeń 7. Maja.

	Płacą zł.	c.	Żądaj zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	54	60	54	80
„ Pożyczka narod.	69	7[illegible]	69	90
„ Metaliki na m. k.	58	6[illegible]	58	8[illegible]
„ Obl. ind. niż. aust.	86	[illegible]0	86	50
„ „ „ węgierskie	71	0[illegible]	71	75
„ „ „ chor. i slaw.	[illegible]4	0	75	[illegible]0
„ „ „ galicyjskie	66	50	67	75
„ „ „ bukowińskie	66	[illegible]	67	50
„ „ „ siedmiogr.	66	75	67	50

Pożyczki loteryjne.

	Dają zł.	ct.	Żądają zł.	ct.
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	97	25	98	00
Losy pożyczki z r. 1839	137	50	[illegible]38	[illegible]
„ „ „ 1854	73	50	74	25
„ „ „ 1860	8[illegible]	8[illegible]	83	00
„ „ „ 1864	73	30	73	5[illegible]
„ „ srebrnej z r. 1864	[illegible]7	50	78	[illegible]
„ „ z r. 1865	81	50	82	[illegible]0
„ kredytowe	123	25	123	75
„ ks. Esterhazego	85	00	90	0
„ ks. Salm	29	50	30	50
„ hr. Palfy	[illegible]3	00	25	[illegible]
„ ks. Klary	24	0	[illegible]6	00
„ hr. St. Genois	21	50	23	00
„ miasta Budy	24	0	25	0
„ ks. Windischgrätz	16	50	17	5[illegible]
„ hr. Waldstein	21	00	23	[illegible]
„ hr. Keglevich	13	50	14	25
„ Rudolfa	11	50	12	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10 letn. do los.	105	00	105	00
w walucie austr.	89	50	8[illegible]	75
Galic. Zakł. kred. 4%	76	00	77	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	104	5[illegible]	105	25
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	722	00	724	00
„ anglo-austr.	91	5[illegible]	92	00
Zakładu kredytowego	1[illegible]6	0	166	20
Kolei półn. Ferdynanda	1645	0[illegible]	165[illegible]	0[illegible]
„ Karola Ludwika	209	0	210	0[illegible]
„ czerniowieckiej	173	50	174	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	10	52	10	53
Augsb. 100 złr. nr.	110	60	110	80
Frankf. n. M. 100	110	90	111	0
Hamb. 100 mark.	98	0	98	25
Londyn 10 fnt.	131	50	131	90
Paryż 100 frank.	[illegible]2	30	52	35
Warszawa 7. maja.				
Półimperjały rubli	06	45	00	00
Listy zastawne III. ok.	77	00	77	50
„ „ kupon. „	01	48	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	67	0[illegible]	69	00
„ „ war.-bydg. „	66	17	56	67
Paryż 7. maja.				
Renta 3%	67	9[illegible]	00	00

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 45 w.
„ „ g. 8. 35 r.

ODEZWA
Józefa Męcińskiego.

Szanowni obywatele kraju!

Wzorowa pasieka i szkoła Lubienieckiego przyczyniła się jak wiadomo bardzo wiele do postępu w tegoczesnem pszczelnictwie.

Przyczyniła się tem najwięcej do rozpowszechnienia tej wiedzy, i praktycznego użycia jej, iż wydała nam kilkudziesięciu praktycznych pasieczników, którzy użyteczność jej z wzorową pracowitością w kraju rozpowszechniają.

Ta szkoła wskazała nam praktycznie nietylko budowę wszelkich ulów, jakie dotąd pomysł ludzki wymyśleć mógł, ale oraz wszelkie środki, jakiemi te pracowite istoty zmusić można, ażeby stosownie do woli i korzyści naszej pracowały.

Wskazała nam praktycznie, iż przy tem urządzaniu pasiek i ulów i przy tej manipulacji, jaką nam Lubieniecki wskazał, możemy odnieść tak wielkie korzyści, jakich trudno z innych gałęzi gospodarczych osiągnąć.

Znaczna część światłej i przedsiębiorczej publiczności, patrząc na fakta wskazane, przyjęła z zapałem system Dzierżona, i pochwyciła zań z pewnem zamiłowaniem i z pewnym rachunkiem.

Próby kilku lat wskazały jednakże, iż zasady tego tak wiele obiecującego przedsiebiorstwa pomimo tylu zalet i powabów, tylko przy wielkiej i mozolnej pilności, i to tylko w części swemu zadaniu odpowiedzieć mogą.

Właściwe źródło tej nieodpowiedności wskazałem nieco obszerniej w mej broszurze pod tytułem: „Szkoła Pszczelnictwa."— której 3.000 egzemplarzy w grudniu 1866 r. swoim kosztem odcisnąć dałem i za wsparciem Wysokich konsystorzów przemyskiej, lwowskiej i tarnowskiej dyecezji w tym celu i z tą prośbą przewielebnemu duchowieństwu obu obrządków w całej Galicji rozesłałem, aby takową swym kolatorom i znajomym miłośnikom pasiecznictwa do odczytania udzielić raczyło. Wskazałem tam powody i podstawę mojej poprawnej budowy ulów i pasiek, i różnicę, jaka między dotąd pobudowanemi ulami a naturalnemi gniazdami zachodzi, — co właściwie pszczoły w takich naturalnych gniazdach dogodnego znachodzą — a czego im właściwie w naszych ulach brakuje?

Tu zaś wkrótkości powiedzieć przedsięwziąłem, iż każdy wynalazek, każde nowe dzieło, którem nasz wiek szczyci się, nie stało się od razu tak wzniosłem i użytecznem, jak je teraz widzieć możemy. — Nim przyszło do zupełnego wykształcenia, przechodziło ono pierwej przez szkołę doświadczeń, i tem pewniej i prędzej wykształciło się i stało się ludzkości użytecznem, im więcej podstawa jego czerpała swój wątek z źródła praw natury.

Przy dawnej zamożności, jaka w naszym kraju panowała, nie myślał nikt o tem z klasy inteligentnej, aby chów pszczół mógł tej klasie dać przyzwoite zatrudnienie i zapewnienie odpowiedniego utrzymania, gdyż każdy wykształcony człowiek mógł dla siebie znaleść odpowiednie i z duchem czasu zgodne zatrudnienie — a pasiekami zarządzali wtedy stare i niedołężne dziady ze wsi.

Dziś zaś przy tak dotkliwej zmianie dawnych stosunków, przy tak wielkiej stagnacji w handlu, braku fabryk, ogólnym braku kapitałów i tylu bez chleba i przytułku tułających się wykształconych ludzi, nie będzie pszczelnictwo nikomu obojętnem, gdy praktyczne dowody postawię, iż zdolne jest do roku w dwójnasób pomnożyć kapitał wkładowy, i zdolne jest dać tysiącom familji przyzwoite zatrudnienie i utrzymanie.

Jako posiadacz małej cząstki w górzystem położeniu, gospodarując przez lat 40 przechodziłem tak jak i inni ziemscy właściciele przez wszystkie koleje nieszczęść i upadku; — i chwytałem za wszystko co tylko możliwem było powstrzymać ostateczność.

W roku 1848, gdy zadano ostateczny cios gospodarstwu krajowemu, tak gwałtownem zniesieniem pańszczyzny, a szczególnie w górach, — ażeby choć w części ubytek, a więcej jeszcze nieprzyjaźną rękę najemnika zastąpić maszyną; gdy prawie każda górska wioska ma swoją wodę i las, a przy tak wielkim spadzie można ją użyć do poruszania maszyn, zbudowałem u siebie wzorową maszynę, która dzień i noc zimą i latem wszelkim wymaganiom gospodarskim odpowiadała. I tak: Jedno koło wodne i jedno paleczno-storcowe wprowadzało na przemian w ruch młocarnie, sieczkarnie, młyn i tartak.

W roku 1849 przedkładałem Wysokiemu komitetowi Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie plan i w małym formacie model maszyny ręcznej do młócenia, która i okłociastą słomę wydać mogła, sądząc, iż znajdę tam wsparcie. Lecz gdy moje kilkakrotne ubiegania się były bezskuteczne, zbudowałem ją w Sanoku swoim kosztem, zawiadomiłem Wys. komitet i zrobiłem w obecności wydzielonej komisji i wielu znakomitych obywateli próbę młócenia.

Zwiedzając warsztaty i fabryki krajowe wyrobu maszyn dostrzegłem, iż wielu nad konstrukcją maszyny do żęcia pracuje. Poświeciłem i ja tej maszynie kilka lat pracy, a gdy w tym czasie próby kilku występujących maszyn wskazały zachodzące trudności, pobudziło mię to do stanowczej decyzji zbudowania maszyny mego systemu. W roku 1861 pod datą 18. kwietnia do liczby 575 przedłożyłem Wys. komitetowi Towarzystwa gospodarskiego plan i opis maszyny mojej, i zrobiłem oraz zapytanie w fabryce Zieleniewskiego, czyli do wyrzynania zębów w kółkach posiada potrzebne przyrządy, a gdy otrzymałem odpowiedź, iż wszelkim wymaganiom jest w stanie zadosyć uczynić, zebrawszy kilka set reńskich wyjechałem do Krakowa. — Gdy jednak tych niezbędnie potrzebnych przyrządów tam nie znalazłem, i aż w Saksonii znaleźć je mogłem, obliczywszy się z wydatkami budowy i podróży, w braku dostatecznego funduszu wstrzymałem się z budową do odpowiedniejszego czasu.

W przeciągu wyż wskazanych kilku lat zbudowałem i u moich sąsiadów kilka maszyn. Oddawszy się jednak innemu zawodowi, nie dla zysku, lecz aby podniecić ducha przedsiębiorczego, a szczególnie w naszych górach, poczułem w gospodarstwie mojem znaczny ubytek.

Rozgłos pasieki i szkoły Lubienieckiego w roku 1860 spowodował i mnie kupić od Lubienieckiego dziesięć pni pszczół w Dzierzonach, sprowadziłem je do Zanoczewia i oddałem pod zarząd mego zięcia, który przez rok cały był w szkole Lubienieckiego. — W pierwszym roku, pomimo iż pszczoły podróżą 26 mil na wozie stłumiły się, wydały jednakże przy wielkiej pilności po dwa roje, i obrobiły się dobrze na zimę: miałem już w pierwszym roku niezbite dowody, iż przy pracy mój włożony kapitał, nie rachując dodanych ulów, o drugie tyle, z ulami w trójnasób pomnożył się. Że takie pomnożenie kapitału mogło w kilku latach dać majątek, zwróciłem uwagę moją na wszystkie najdrobniejsze szczegóły, a dostrzegłszy wady w budowie ulów, badałem przyczyny, i zrobiłem stósowne poprawki. W drugim roku tych 30 wcześniej do czerwienia pobudzonych pni wydało znów, pomimo, iż czas był bardzo niegodziwy, po dwa roje: a dla tego, iż były wczesne, obrobiły się dobrze, i dawały mi zupełną pewność, iż w okolicy cieplejszej i więcej w pożytek zamożnej, przy poprawkach, jakie porobiłem, bez wielkiego natężenia kapitał wkładowy podwoić się da. Dla dogodniejszego dozorowania pszczół przez zimę, i możności pobudzenia matek do wczesnego czerwienia, nie mając jeszcze ku temu celowi zbudowanej pasieki, zniosłem je wszystkie do szopy. Ogień, wybuchnięty w zabudowaniach ekonomicznych, pochłonął i szopę z pszczołami. Straciłem wprawdzie środek dalszego postępu i środek, abym mógł był mój poprawny system pszczelnictwa publiczności praktycznie przedstawić, pozostała mi jednakże praktyka, a mając inne jeszcze odpowiedniejsze przedsiębiorstwo, nie wiele zważałem na straty poniesione.

W lecie, w tym samym roku, zwiedziłem kopalnie nafty w Polance za Krosnem, w Wankowej, Ropience i inne. Przeglądnąłem dobrze miejscowość swoją, a znalazłszy w kilku miejscach pokłady skał, naftą zalane, zacząłem kopać jedną studnię. Wkopawszy się ledwie parę sągów w spód, trafiłem na źródło, które początkowo wyżej 20tu garcy do 35 stopni silnej nafty na dobę dawało. Kupiłem kocioł, urządziłem lutrownię, posprawiałem naczynia i przyrządy, a mając już ze sprzedaży nafty fundusz na dalsze kopanie, rozpocząłem cztery innych studzien. Grube pokłady twardych skał, nie mając funduszu na świder, przebijałem, z wielką pracą i nakładem, prochem i drobnem narzędziem górniczem. Im więcej w spód wkopać się mogłem, tem większe dowody bliskiego dobicia się do źródła dawały mi silnie uderzające gazy i coraz więcej pojawiająca się obfitość nafty. Lecz w chwili, gdym z największem natężeniem i nakładem rozpoczął w wszystkich pięciu studniach robotę — nafta w pierwszej studni ustała siąknąć. Straciłem więc fundusz do dalszej roboty, tak, iż w końcu, pomimo wysilenia ostatecznego, z braku funduszów musiałem poprzestać jak w kopalni tak z pasieką, i dla kawałka chleba musiałem się oddać własnemi siłami pracy rolnej.

Przy zatrudnieniu rolnem użyłem pozostających mi chwil wolnych do spisania w porządku moich doświadczeń z pszczołami: wyrobiłem dokładny plan mojej poprawnej budowy ulów i pasiek, i przedłożyłem takowe w wrześniu 1864 Wys. komitetowi Towarzystwa gospodarskiego z tem przedstawieniem, by Wys. komitet, dla podźwignięcia tej gałęzi gospodarczej i dobra ogólnego, obok szkoły rolniczej w Dublanach, zaprowadził podług mych zasad wzorową pasiekę i szkołę pszczelnictwa, i aby dyrekcję takowej mnie łaskawie powierzyć raczył. Wys. komitet uchwałą swą z dnia 10. grudnia 1864 l. 541 uznając znakomitą wartość nadesłanej pracy, żądał bliższych wyjaśnień. Ażebym takowe mógł jak najodpowiedniej przedłożyć przedstawiłem się osobiście w styczniu 1865. Gdym jednak wyrozumiał, iż w tym czasie fundusze Wys. komitetu na tem podobne ulepszenia nie wystarczały, prosiłem o zwrot przedłożonego aktu, sądząc, iż jeszcze własnemi siłami potrafię otworzyć wzorową pasiekę.

Lecz inaczej się stało; w roku 1864 przedwczesne śniegi i mrozy zniszczyły większą połowę plonu. W roku 1865 nieurodzaj i nadzwyczajna taniość bydła sprowadziły ogólny głód w górach. W roku 1866, na domiar nieszczęścia, ogień w zabudowaniach moich, wybuchły w maju, gdym nie był asekurowanym, pozbawił mię najpiękniejszych zabudowań, jakich w okolicy nikt nie miał. Zniszczył wszystkie moje przyrządy mechaniczne, młyn, tartak, młocarnie, lutrownie nafty, narzędzia i warsztaty rzemieślnicze, narzędzia gospodarskie, wszelką uprzęż, konie i kilka sztuk bydła.

Po tak okropnej stracie, mając jeszcze z przedsiębiorstw moich długi, nie mogłem się ostać — musiałem sprzedać ojczysty kawałek ziemi, kolebkę mych jedenaściorga dzieci, za 3.000 złr. w. a. Za pozostające mi 2.000 złr. kupiłem za 1.200 złr. w Przemyślu, przy gościńcu, na jarosławskim trakcie, pięć morgów gruntu bez budynków, w położeniu dla publiczności przystępnem i dla pasiecznictwa odpowiedniem. Obowiązek ojca i obywatela kraju kazał mi ponieść wydatków do 400 złr. Pozostało mi na budowle budynków mieszkalnego, na zakład fabryki wyrobu ulów, budowle pasieki, na kupno pszczół i załatwienie wszelkich, do życia niezbędnych potrzeb, 500 złr. w. a.

Myśl, iż każdy światły człowiek to uzna, iż wszelkie nasze przedsiębiorstwa są to niby maszyny, które mają swój pewny wytknięty kres działalności, i wtenczas tylko odpowiadają one swemu zadaniu w zupełności, jeżeli wszystkie pojedyncze części składowe tych maszyn swemu zadaniu odpowiadają. Jeżeli zaś jedna najdrobniejsza cząstka w działaniu chybia tak długo, jak człowiek dyrygujący podtrzymuje ją swą osobistą i wytężającą pilnością — tak długo cała maszyna, choć kosztowna, pełni swą służbę; gdy zaś z braku sił dopuści maszynie dowolny bieg, i najlepiej zbudowane części maszyny rozbić się muszą.

Wskazałem w mej broszurze ile to środków zaradczych Lubienieckich nam postręczać musiał, aby pszczoły wiecie od zbytniej zaduchy ochronić. Zimując w stebnikach aby z braku wody, a zimujące na dworze aby ze zbytniego nadmiaru wody, zamrozi, pleśni i stechlizny nie wyginęły.

Wskazałem i wiele innych okoliczności, któremi udowodniałem, iż wszelkie dotąd nam znane ule tylko częściowo a nie w zupełności swemu zadaniu odpowiadają. Że niesą zdolne siłom natury, siłom przeciw działającym oznaczyć pewną granicę działalności, niesą zdolne w zimie utrzymać w swem wnętrzu pewnego stopnia ciepła, i posilić go przyrodzonem ciepłem ziemi. Wiele niezdolne utrzymać pewnego stopnia chłodu, i wprowadzić we wnętrze swe przyrodzony chłód. Muszą dozwolić w swem wnętrzu siłom natury, siłom przeciw działającym dowolności, a przy dowolnym działaniu ich, musiało też pszczelnictwo doznawać zawodów, tak że w końcu uznano go za podrzędną i mało co obiecującą gałęź gospodarczą.

Zamierzyłem tedy przedstawić publiczności pasiekę i ule, które odpowiedzą wszelkim wymaganiom, będą one zbiorem doświadczeń i skazówką wiedzy wszech mistrzów pasiecznictwa, zgromadzą w swe wnętrza to wszystko co dotąd znane nam ule sztuczne, i naturalne gniazda pszczół w sobie odpowiedniego przedstawiały.

Ul mój i pasieka będzie praktyczną częścią wiedzy pasiecznictwa, i pojmie ją każden w pasiece w dziesięciu minutach.

Dziełko, które wydać zamierzyłem pod tytułem „szkoła pszczelnictwa" utrwali to pojęcie, wskaże i przypomni czynności przy każdej okoliczności, i rozłożywszy przypomnieć najdrobniejszego szczegółu. Zawierać będzie to tylko co jest uzasadnionem dobrem przedsiębiorstwa, i to co niezbędnie każdemu racjonalnemu pasiecznikowi wiedzieć potrzeba.

Plan i dokładny opis budowy ulów i pasiek i wszystkich przyrządów pasiecznicznych, będzie dostatecznie wskazówką dla każdego, to potrafią wyrozumieć rozmiar i części skład budowy z planu i opisu. Że zaś w naturze zbudowany ul będzie najlepszą wskazówką, najlepszym planem, opisem i modelem jak dla pasiecznika, tak dla rzemieślnika, abym tedy wszelkim wymaganiom publiczności mógł skutecznie odpowiedzieć, zawiadamiam, iż przedsięwziąłem założyć fabrykę wyrobu ulów.

W broszurze mej ogłosiłem prenumeratę na dziełko pod tytułem „Szkoła pszczelnictwa", zawiadamiam więc, iż takowe w drodze prenumeracyjnej kosztować będzie z przesełką pocztową 1 złr. 50 c.

Zawiadamiam także, iż ul z dubeltowemi ścianami, z dubeltowemi zatworami, w środku ścian dubeltowych bibułą do tego z umysłu w fabryce zamówioną dziesięć arkuszy grubo wysłaniony. Spód ula powałka i listwy zatworów słomiane obite. Słomy zatyfitami nabite. Z zamkami, z dekami przegrodowemi do jedno, dwu, trzy i cztero gniazdowca. Z powałką na podkop, na której ul ustawiony, jest na koła. Z napisem, dziurkowanym, na każdej części naklejonym, gdzie i jak stanąć ma. Kosztować będzie w miejscu bez przesełki 6 złr. w. a.

Przemyśl jako środkowy punkt kraju, mając kolej na Wschód i Zachód, spławną rzekę od Południa na Północ i nowo zbudować się mającą kolej na Południe, ułatwia sprowadzanie wszelkich materjałów i można ich tu dostać na wybór i tanio. Ta sama droga jest ułatwiona i odstawa wyrobów na wszystkie strony.

Dwa biskupstwa, wyższe szkoły, seminarja, wyższe sądy, wojskowość, młyny parowe i kolej, zgromadzą w obręb miasta ze wszech stron swiatła, przemysłowców i handlem trudniących się ziemian. Takowe wzorowa pasieka będzie tu na miejscu, będzie przystępną dla każdego, zwłaszcza iż ogłoszenie i ogłaszanie, że każdemu przedsiębiorcy wolno. Że zaś główną częścią wiedzy pasiecznictwa jest rozebrać gniazdo, wynaleść matkę i robić ablegry, a tej czynności z opisu nauczyć się nie można i tylko w pewnych perjodach bez szkody przedsiębiorstwa wskazać ją można, zawiadamiam, iż w czasie tej czynności uwiadomię częściowo młodzież wyższych szkół, by mogła być obecną.

Prenumeratę na dziełko i zamówienia na ule wskazałem, w jakiej ilości egzemplarzy odcisnąć mam, na jaki rozmiar fabrykę wyrobu ulów zaprowadzić mi będzie potrzeba, w jakiej ilości zapas materjałów przysposobić, jaki lokal nająć, i jaka ilość rzemieślnika zamówić mi będzie potrzeba.

Przedstawiłem tu szanownej publiczności mój stan majątkowy, kwalifikację, pełnią i mój zatrudnienia, i dalszy dążność przedsiębiorstwa mego. Udowodniłem faktami, iż wszelkie moje czynności i przedsiębiorstwa tak kierowałem, aby i zbiorom mogłem stać się użytecznym. Ufam, iż podstawa i cel przedsiębiorstwa mego są uzasadnione. Nie tylko ono wprost interesem moim osobistym, lecz jest w większej części interesem ludu. Dla dobra ludu, dla wzniesienia lepszej wiedzy poświęcam czas, poświęcam najświętsze obowiązki ojca i ostatni grosz.

Czyli środki, które wskazałem, będą dostateczne do rozwinięcia tak pożytecznego zakładu, raczy szanowna publiczność uwzględnić.

Przemawiam tedy najprzód do was zacni i wielmożni obywatele i sąsiedzi obwodu sanockiego! Wpośród was wzrosłem i postarzałem się, pod okiem waszem rozwijałem mój talent i czynności, wy tedy najgodniej potraficie ocenić wartość mych chęci.

Nie żądam ofiar lub wsparcia, lecz proszę, dajcie mi czynność, a za waszym przykładem pójdą obywatele i innych obwodów. Dziękuję wam za współczucie i okazane chęci wsparcia mię w mem położeniu, niech ta ziemia, któraście odziedziczyli od waszych praojców i która zawsze Sanoczanów wsławiała, przewodniczy i waszym pra-pra-wnukom.

Przemawiam i do was zacny i przewielebny klerze obu obrządków!

W wasze ręce powierzyłem moją pierwszą odezwę, a jako światła strona w narodzie, potraficie wartość mej pracy i chęci ocenić, potraficie zalecić ją, iż każda wioska i miasteczko z waszych parafij zamówi sobie przynajmniej jeden ul na wzór i jeden egzemplarz „Szkoły pszczelnictwa" dla nauk, jak się z temi pracowitemi istotami obejść, aby niemi po ludzku władać i z ich pracy prawdziwy pożytek odnieść można.

Wszelkie zamówienia i przesełki pieniężne przyjmuje księgarnia braci Jeleniów w Przemyślu.

Wszelkie zamówienia i prenumeratę ogłoszę w czasopismach krajowych.

Imiona prenumeratorów na dziełko „Szkoła pszczelnictwa" i ule poprawne:

Wny Teofil Żurowski z Bereski. Wna Eulalia Zatorska z Mięczkowa. Ks. Karol Szajer z Kaczyków. Wny Albin Makarewicz z Jurzawiec z Bukowiny. Ks. L. Popławski z Niegowic z Podola. Wny Henryk Sołotwiński z Czernej. Ks. Makrym Kłęp z Szczyrca. Ks. Jan Adamowicz z Olszyc. Wny Andrzej Kowalski z Dankowic. Wny Maksym Tedenicz z Sosnicy. Ks. Skrzyszewski z Strusowa. Aleksander Nowicki z Kalwarji Zebrzydowskiej. Wny Józef Ertl z Linianowy. Wny Albin Koczyński z Kimpolna z Bukowiny. Wny Jan Lados z Babic. Wny Andrusiewicz z Olszewnica. Ks. Andrzej Soltysik z Chłopiec. Wny Gustaw Jan z Łowców. Wny Wiktor Szydłowski z Pruś. Ks. Jan Kalinewicz z Jazłowca. Wn. Eustachy Kwietniewski z Grabowicy. Wny Wincenty Mączyński z Tłuczani. Ks. Sosnowski z Leszczawy. Wny Antoni Dobrzański z Lipnik. Wni Zamarski i Fröhlich z Biały. Wni Wojciech Patrzyk i Ferdynand Cionek z Lipinek. Ks. Nowodworski z Podhorzec. Ks. Wintarski z Sokołówki.

Nr. 1334.

Ogłoszenie licytacji.

W celu wydzierżawienia prawa propinacji wódki i piwa miasta Kołomyi w jego obrębie przysłużającego wraz z miejskim dodatkiem gminnym na czas od 15. Czerwca 1867 do końca Grudnia 1870, odbędzie się dnia 29. Maja 1867 publiczna licytacja w tutejszym urzędzie gminnym.

Cena wywołania czynszu dzierzawnego za każden rok tej dzierżawy wynosi sumę 34.011 złr. a. w. jednakowoż także offerty niżej tejże ceny przyjęte będą. 1794 1—3

Chęć zadzierżawienia mających wzywa się ażeby w dnin powyższym przy licytacji się stawili i jako zakład kwotę 3401 złr. 10 ct. w. a. do rąk kommisji licytacyjnej złożyli, która ich o bliższych warunkach tej licytacji uwiadomi, z resztą, warnnki te każdego czasu w tutejszym Urzędzie gminnym przejrzeć wolno.

Oferty ustne i pisemne tak na prawo propinacji wódki i piwa razem, jako też na każden z tych przedmiotów z osobna przyjęte będą, jednakowoż w ofercie konkretalnej ma być oprócz czynszu konkretalnego, oznaczony także czynsz za propinację wódki osobno a za piwo osobno. 1794 1—3

Licytacja ta odbędzie pod zastrzeżeniem potwierdzenia ze strony Rady gminnej, która mianowicie zastrzega sobie wybór zatwierdzenia bądź czynszu konkretalnego za obydwa przedmioty razem, lub za każden z osobna ofiarowanego, a nawet tylko za jeden z tych przedmiotów, chociażby oferta na obydwa opiewała.

Od Urzędu gminnego.
Kołomyja dnia 4. Maja 1867.

Wszystkie gatunki świeżych naturalnych mineralnych WÓD,

napełnianych 1867 roku,
otrzymaliśmy
wprost z zakładów źródlanych
jakoteż i dalej co tygodnia świeże przysyłki nadchodzić będą.

Sprowadzając znaczne transporta wód bezpośrednio z zakładów źródlanych, ustanowiliśmy ceny **jak najtańsze,** które przy większem kupnie stosownie zniżone będą.

Cenniki można w każdym czasie otrzymać. 1796 1–6

J. F. Kleina Wa i Gebhardt
pod Niebieską gwiazdą l. 233 m.

ESSENCJA
Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących w chorobach sekretnych syfilistycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia dołączona w polskim języku.

Cena flaszki 2 złr. 80 cnt.; za opakowanie 20 cnt.

Dostać można we **Lwowie** jedynie w aptece **Z. RUKERA.** 1551 17—32

L. 417.

Ogłoszenie konkursu.

Przy urzędzie gminnym miasta Sokala jest do obsadzenia prowizorycznie nowo ustanowiona posada rewizora policji z roczną płacą 300 złr. w. a.

Podania o tę posadę, opatrzone należytemi dowodami, co do wieku, dotychczasowego zatrudnienia i zdolności proszącego, mają być najdalej do 20. maja r. b. do urzędu gminnego Sokalskiego wniesione.

Sokal d. 3. maja 1867. 1787 3—3



Jestto nieoceniony środek prosty i tani, a nie zawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamóleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi) podagrze, brakowi regularności miesięcznej, w wieku krytycznego przejścia pp., a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczstości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.**

Prawdziwe pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia zas bardzo długi, wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastósowane do klimatu Polski. 1527 23—24

Dostać można we Lwowie w aptece pp. **P. Mikolascha i Z. Rukera** pod srebrnym orłem, w Krakowie w aptece p. **Redyka,** w Brodach w aptece p. **Franzosa.**

1567 30—100



Sikawki ogniowe i ogrodowe, pompy, wiadra ogniowe, przyrządy dla pompierów.
Fabryka urządzona w r. 1823. Illustr. Cenniki bezpł. pocztą.
Wm. KNAUST w Wiedniu,
Leopoldstadt, Miesbachgasse, Nro. 15, gegenüber dem Augarten.

Rurki przeciw astmie, aptekarza
Levasseur

leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. — Dostać można w Paryżu u wynalazcy przy ulicy de la Monnaie 19, w Warszawie w składach materjałów aptecznych WW. panów Galle i Mrozowskiego, we Lwowie wyłącznie w aptece Wgo. **Piotra Mikaolscha.** 1526 23—48

SŁABOŚCI GARDZIELI I UST.

PASTYLKI
pana
DETHAN
z SOLĄ BERTHOLLETA
(Chloran potażu),

Polecany Przez lekarzy paryzkich szpitalów przeciw słabościom gardzieli, anginom, (zapaleniom gardła), krupie, wrzodom i zapaleniom ust, przywracają napowrót gibkość gardzieli i czystość głosu, usuwają cuchnący oddech, leczą powstałe przez palenie tytoniu drażnienie i usuwają tak szkodliwe działanie merkurjuszu. Cena 2 złr.

PROSZEK i ELIXIR
od bolu zębów z solą Bertholleta.

Zapach tych pastylek ma przyjemny smak, ich własność dodawania jędrności ciału, i orzeźwienia, sprawiają, iż używanie onych w toaletowym względzie, jest wielce szacowne, zaś niezbędne przy utrzymywaniu czystości zębów i ust. One usuwają zapalenie, orzeźwiają dziąsła, i uśmierzają szybko zbyt wielkie tworzenie się śliny. — Cena proszku 1 złr. 40 ct.; elixiru: 1 złr. 30 ct: — Za opakowanie 20 centów. 1544 11—?

Sprzedaż en gros: w aptece p. **Dethan** w Paryżu. Faubourg Saint-Denis. 90.

Skład główny dla Galicji w aptece **Z. RUKERA we Lwowie.**

☞ Wyszła z druku broszurka pod tytułem: **„Zużytkowanie rzek, stawów, bagien, jezior i dołów torfowych na chów ryb, raków i pijawek,** oparte na najnowszych doświadczeniach z zastosowaniem do stosunków gospodarczych Galicji i Polski," przez Ludwika Lindesa (z drzeworytami). Przedruk z „Gazety Przemysłowej." Cena 50 ct. w. a. — Jest do nabycia w biurze redakcji „Gazety Przemysłowej" w Krakowie, i w księgarniach J. Milikowskiego we Lwowie, Tarnowie i Stanisławowie, **K. Wilda** we Lwowie i Samborze, Jana Rosenheima w Brodach, Fr. Csillika w Tarnopolu i K. Polaka w Sanoku. 1760 2-3

Do amatorów dobrej herbaty!

Odebrałem świeży transport herbaty z Hong-Kong w dwóch gatunkach, nadeszłej do Londynu okrętem Erlking, której każdego czasu dostać można po złr. 4 i 3 za funt. ***We Lwowie*** *ulica św. Jana l. 897, kamienica W. Onyszkiewicza na 1. piętrze.* 1647 9—12

Biorącym funtów 10 daje rabatu funt, zaś 6 funtów przesyłam franco. Zamówienia z prowincji uskuteczniam natychmiast.

Ksawery Górski.

Zarząd
Zakładu zdrojów lekarskich
w Żegiestowie

pragnąc szanowną Publiczność, jakoteż i niemniej p. lekarzy, bliżej obznajmić z obecnym stanem i skutecznością tychże zdrojów, zawiadamia niniejszem, iż idąc za radą komisji balneologicznej, z grona Towarzystwa naukowego wysadzonej, do zajęcia się nowym rozbiorem chemicznym wód mineralnych żegiestowskich, uprosił znanego zaszczytnie w kraju i za granicą z prac swych chemicznych W. p. Aleksandrowicza, który też zjechawszy w miesiącu Wrześniu roku zeszłego na miejsce, po zbadaniu jakościowem obu zdrojów, Anny i Marji, przekonał się, iż zupełnie są jednakowe, zawierając teżsame części składowe, i że różnicę między niemi stanowił jedynie tylko ich ciężar gatunkowy, a to z powodu domieszania się do nich mniejszej lub większej ilości obcej wody słodkiej. W skutek takowego przekonania zaprojektował, aby po zniesieniu dawniejszej oprawy, jednej drewnianej ze zdroju Anny, a drugiej żelaznej ze zdroju Marji, i po oddaleniu wód obcych do obu zdrojów dopływających, oraz po pogłebieniu źródeł przeszło o jedną stopę, oba razem z sobą połączyć i otworzyć jeden zdrój obfitszy, ujęty w kształtną i ozdobną oprawę z granitu: co też wszystko niebawem już w połowie Stycznia r. b. pod światłym kierunkiem W. p. Aleksandrowicza zupełnie wykonano.

W skutek takowego urządzenia Zdroju nadzwyczaj wielkie osiągnięto korzyści, albowiem: 1) przez obniżenie odpływu blizko o jedne stopę, uzyskano sześć razy więcej wody na kąpiele, niż dawniej: 2) z powodu odłączenia wód obcych stała się woda mineralna żegiestowska znacznie zamożniejszą w składniki, mianowicie w żelazo, którego o 1/3 więcej zawiera niż pierwej: 3) obfituje teraz w nierównie większą ilość wydobywającego się z niej gazu kwasu węglowego; słowem, można już teraz według zdania W. pana Aleksandrowicza, mineralną wodę żegiestowską śmiało policzyć do najsilniejszych wód tego rodzaju, i to nietylko krajowych, lecz nawet i zagranicznych, albowiem zawiera ona dwa razy tyle żelaza, co woda krynicka.

Wypadki ścisłego rozbioru chemicznego rzeczonej wody, dokonanego przez W. p. Aleksandrowicza, wkrótce drukiem ogłoszone zostaną.

Zarazem podaje Zarząd Zakładu zdrojów lekarskich w Żegiestowie niniejszem do wiadomości, iż wody żegiestowskiej, tuż po nowem uporządkowaniu źródła, świeżo i staran ie nalewanej, dostać można tak na miejscu w Żegiestowie, jak też niemniej w składach, w których do tej pory takową sprzedawano. 1740 2—3

PASTILLES ET POUDRE DU Dr. BELLOC

Raport potwierdzony przez Akademię Medyczną w Paryżu uznaje, że osoby cierpiące na żołądek i trzewia przez użycie ***Węgla Doktora Belloc*** **zapobiegły w przeciągu** ***dni kilku*** **najdolegliwszym cierpieniom. Środek ten przedaje się w proszku i w pastylkach. Leczy zatwardzenia najuporczywsze, a szczególniej nieoceniony jest ze względu na swe własności absorbcyjne i jako jeden z najskuteczniejszych środków na cholerynę.**

SKŁAD
1513 we Lwowie w aptece 13—?
pana **Piotra Mikolascha.**

Filia c. k. uprz. austr.
Towarzystwa Zastawniczego

podaje do wiadomości, iż przedadłe po dzień **15. kwietnia** r. b. zastawy, mianowicie

kosztowności i towary

w dniu **15. maja** r. b. w lokalu przy ulicy Długiej nr. 39 przez **publiczną licytację** najwięcej dającemu, za gotowe pieniądze **sprzedawane** będą. 1795 1—3

PIGUŁKI BLANCARDA
ŻELAZISTO-JODOWE NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI
potwierdzone przez paryzką akademię medyczną w r. 1850,
upoważnione przez komitet lekarski w Petersburgu.
Zamieszczone w formularzu prawnym czyli kodeksie aptekarskim francuzkim.
Sprawdzone i doświadczone w szpitalach francuzkich, belgijskich, tureckich i t. d. i t d.

Łącząc w sobie własność Jodu i żelaza specjalnie i szczególnie używają się przeciw *słabościom skrofulicznym, naroślom, upławom, wrzodom zimnym, w początkach suchot,* jak również we wszelkich wypadkach, gdzie idzie o *oddziałanie na krew,* bądź dla przywrócenia jej obfitości, bądź dla wywołania i uregulowania jej perjodycznego odpływu. Ożywiając cały organizm, wzmacniają kompleksje *słabowite, wątłe i wycieńczone.*

Uwaga. Jodan żelazny nieczysty, albo taki co ulega rozkładowi, **jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym.** Jako dowód czystości i autentyczności **Prawdziwych Pigułek Blancarda** wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątkę ze **srebra reakcyjnego (argent reactif)** z podpisem własnoręcznym, jak obok.

Pharmacien, rue Bonaparte 40.

Prócz tego, dla uniknienia niebezpiecznych środków fałszowanych, które pod znakiem mej fabryki się ukrywają, należałoby się odwołać do dobrej wiary i sumienności sprzedających, czy pigułki Blancarda przez nich sprzedawane są istotnie prawdziwe. — **Skład we Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha.** 1525 10—16.

Kąpiele siarczane w LUBIENIU

trzy mile od Lwowa, a jedną milę od stacji kolei żelaznej w Gródku oddalone, otwarte będą
dnia 20. Maja 1867. 1782 2—6

HAMBURGSKI SKŁAD kawy i herbaty w Wiedniu,
verlängerte Weihburggasse Nr. 27,

iest w stanie przez swoje bezpośrednie stosunki z najgłówniejszemi składami europejskiemi wytrzymać wszelką konkurencję i po najtańszych cenach, po jakich tylko kupcy *en gros* zwykle nabywają, także P. T. kupującym u niego choćby i w najmniejszych partjach sprzedawać **HERBATĘ** po 1 złr. 80 cnt. do 10 złr. za funt wied. Wszyscy przywykli do używania herbaty dobrej, mocnej, aromatycznej, raczą zwrócić szczególniejszą baczność na powszechnie ulubioną a możliwą jedynie do sprowadzenia z powyższego składu herbatę tak zwaną

mieszaninę londyńską
(*Londoner Mischung*) funt wied. po 4. złr. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą (gegen Postnachnahme) jak najrzetelniej i najspieszniej. 1574 12—12

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
GRIMAULT et Cie APTEKARZY w PARYŻU

Lekarze zgadzają się dziś powszechnie że specyfik ten jest najdzielniejszym środkiem na *słabości piersiowe, suchoty i inne cierpienia płuc i naczyń oddechowych.* Przyjemnego smaku i bynajmniej nieszkodliwy, skutkuje wybornie tak u dorosłych osób jak i u dzieci *w najuporczywszym kaszlu, katarze, grypie, kokluszu i rozdrażnieniu piersi.* 1528 11-12

Dostać można we Lwowie w aptece pp. **Z. Rukera Berlinera i P. Mikolascha.** w Brodach w aptece p. Franzos.

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie bandażu elektro-medycznego, wynalazku doktora Marie, mającego przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l' Arbre dec, 44; we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha.** 1518 14—?

Pierwszy **lwowski** największy
SKŁAD FABRYCZNY
kapeluszy słomkowych
J. Teglscher i Velder
miasto, rynek pod l. 159,

gdzie Szanowna P. T. Publiczność o cenach najtańszych przekonać się może, odbiorcy zaś znaczniejszych partyj mają szczególniejsze korzyści zapewnione. 1668 8—?

Curort
Gleichenberg
(Steiermark),

mit der **Constantins-** und **Klausenstahlquelle** und des **Johannisbrunnen,** zunächst der **Südbahnstation Spielfeld,** ungemein reizend gelegen und rühmlichst bekannt durch die ausgezeichneten Heilerfolge seiner Mineralwässer, — **insbesondere bei skrofulösen und tuberculösen Krankheiten, bei Katarrhen der Athmungs-Verdaungs-, der Harn- und Geschlechtsorgane, bei mangelhafter Bluterzeugung, Bleichsucht** etc. etc. **Ausgezeichnete,** von einem Appenzeller Seunen bereitete Ziegenwolke, — **vorzügliches Klima,** mit einer ausserordentlich milden wind- und staubfreien Luft, comfortable Wohnungen, — Cur- und Lesesalons — gute Restaurationen und Musikcapelle etc. etc. **Die Communication mit den Eisenbahnstationen Graz** und **Spielfeld** vermitteln tägliche, doppelte Postverbindungen. Stellwagen und bequeme Lohnkutscher. **Saison vom Mai bis October.**

Mineralwässer-Bestellungen sind an die gefertigte Direktion oder an die Brunnen-Verwaltung in Gleichenberg an die Haupt Mineralwässer Niederlage des E. Mendrochowitz in Lemberg zu richten; **Wohnungs-Bestellungen** — mit einer Darangabe jedoch nur an Letztere.

☞ **Bade-Brochüren** sind durch alle grössere Buchhandlungen der österr. Monarchie unentgeltlich zu beziehen, sowie auch von der 1883 2—4

Direction des Gleichenberger Actien-Vereines in Graz (Steiermark.)

Wydawca: W. Witalis Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.